POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CENTRALNY ORGAN P.C.K

IN PACE ET IN BELLO CARITAS

N. 3, 4 WARSZAWA — 1928 R. VIII

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(ZAŁOŻONY W 1919 ROKU).

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

CENA EGZEMPLARZA PODWÓJNEGO 2 ZŁ.

Nr. 3—4 WARSZAWA — MARZEC — KWIECIEŃ 1928 R. ROK VIII

Polski Czerwony Krzyż

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

CROIX ROUGE POLONAISE
Organe Central de la Croix Rouge Polonaise.
Revue mensuelle.

Komitet Redakcyjny: **Anna Roszkowska, Leopold Rutkowski, dr. Ludwik Zembrzuski.**

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor odpow.: **Zofja Wołłowiczowa.** Wydawca: **Felicjan Kurok** za Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja (Warszawa, Smolna 6, telef. 61-71) czynna we wtorki i piątki od godziny 12—2 popołudniu.

Administracja (Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, telef. 302-96) czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 1,5 dol. Konto w P. K. O. № 10.540.

SŁOWO WSTĘPNE.

ZARZĄD Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w zaraniu istnienia tej instytucji, t. j. w 1919 r., przystąpił do wydawania miesięcznego pisma pod nazwą „Czerwony Krzyż". Uświadamianie społeczeństwa o wielkiej pracy ratowania rannych na polu bitwy i o wszystkich poczynaniach związanych z pożogą wojenną, która objęła naszą Ojczyznę od pierwszej chwili odzyskania Niepodległości, było oczywiście naczelnym celem wydawnictwa. Drugiem, nie mniej ważnem zadaniem, było podjęcie szerokiej propagandy dla nowopowstałej instytucji.

Idea samarytańska nie była wprawdzie obcą naszemu społeczeństwu, które złożyło zresztą liczne dowody owej ofiarności moralnej i materjalnej, chwalebnie zanotowanej przez historję ubiegłych lat: w okresie powstania 1861 r., zanim Henryk Dunant, założyciel Czerwonego Krzyża, zdołał stworzyć tę wszechświatową instytucję, kobiety polskie pełniły ochotniczą służbę samarytańską dla licznych ofiar walk o wolność. Podczas nieskończonych lat niewoli istniała ściśle zakonspirowana opieka nad więźniami politycznymi, kojąc wedle możności ich cierpienia w kazamatach Cytadeli i tajgach Sybiru. Istnieją już oddawna w Polsce instytucje sanitarne, jak Pogotowie Ratunkowe, T-wo Higjeniczne i inne. Wreszcie z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny społeczeństwo polskie, nie mogąc pozostać w bezczynności wobec cierpień miljonów istnień ludzkich, samorzutnie stworzyło cały szereg instytucyj ratowniczych, jak Centralny Polski Komitet Obywatelski, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża mężczyzn i dam dla Galicji, Ligę Kobiet, posiadającą sekcję sanitarną, i inne.

Tak więc społeczeństwo nasze złożyło dowód, że umie odczuć obowiązek niesienia pomocy i przekuć go w owocny, doskonale zorganizowany czyn o szerokim zakresie.

— Jednakże ideologja Czerwonego Krzyża w pełnem i głębokiem jej znaczeniu—nie mogła być w społeczeństwie naszem należycie znaną i rozumianą. Stuletnia niewola nie stwarzała możliwości, by mógł powstać Polski Czerwony Krzyż, zaś instytucje tego rodzaju, istniejące przy rządach zaborczych, nie budziły zaufania.

W takich to warunkach wydawnictwo Zarządu Głównego podjęło zadanie obudzenia w społeczeństwie odczucia i zrozumienia idei Czerwonego Krzyża. I śmiało rzec można, że pismo „Czerwony Krzyż" znakomicie cel ten osiągnęło

dzięki doskonałemu kierownictwu i funduszom, które Zarząd Główny mógł w owym czasie na ten cel poświęcić.

Wkrótce jednak zmieniły się warunki. Po zawarciu pokoju i likwidacji prac związanych z wojną nastąpiły lata kryzysu gospodarczego w całym kraju, co w pierwszej linji odbiło się fatalnie na istnieniu wszystkich instytucyj społecznych, które siłą rzeczy musiały skurczyć się do minimum.

Los ten nie oszczędził również i Polskiego Czerwonego Krzyża. Wysokość ofiarności spadła, subsydjów znikąd instytucja nasza nie otrzymywała i trzeba było zawiesić wydawnictwo, jako zbyt kosztowne, dla zredukowanych funduszów P. C. K.

W parę lat później Komitet Warszawskiego Okręgu powziął uchwałę podjęcia sprawy wydawania miesięcznika „Polski Czerwony Krzyż", jako oficjalnego organu Okręgu. Uzyskawszy aprobatę Zarządu Głównego, od wiosny 1925 r. prowadził to wydawnictwo przez 3 lata. Po zwyciężeniu różnych trudności wydawnictwo stało się samowystarczalne, zdobyło poważnych współpracowników, liczne grono prenumeratorów i służyło wiernie sprawom Polskiego Czerwonego Krzyża.

Należy podkreślić, ze miesięcznik pozyskał uznanie Naczelnych Władz P. C. K. i licznego grona czytelników, przyczyniając się poważnie do propagandy idei czerwonokrzyskiej wśród szerokich warstw społecznych.

Tak więc kierownictwo pisma osiągnęło warunki zarówno materjalne jak i moralne, by wydawnictwo nadal pomyślnie istnieć mogło przy Warszawskim Okręgu P. C. K.

Jednakże na horyzoncie życia instytucji powstały względy wyższej natury, które nakazują Zarządowi Okręgu zrzec się tej placówki. Jest to dobro całego Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Główny, jako Władza Naczelna instytucji, posiadając obecnie odpowiednie warunki finansowe i personalne, chce i może wydawnictwo czerwonokrzyskie rozszerzyć i nadać mu odpowiednie ramy, obejmujące wszechkrajową działalność P. C. K.

Wobec tak poważnych względów — Zarząd Warszawskiego Okręgu przekazuje Zarządowi Głównemu cały wypracowany przez siebie w ciągu 3-ch lat aparat redakcyjny i administracyjny, na mocy uchwały Prezydjum Komitetu Warszawskiego Okręgu z d. 16.II b. r. i uchwały Warsz. Komitetu Okręgowego z d. 23.III b. r., delegując do Komitetu Redakcyjnego przy Zarządzie Głównym dotychczasowego naczelnego redaktora p. Annę Roszkowską, sekretarza Komitetu i Zarządu Warszawskiego Okręgu P. C. K.

Numer niniejszy jest pierwszym, który ukazuje się w nowych warunkach redakcyjnych, jako Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża.

Miesięcznik nasz obejmować będzie dział dotyczący ideologji Czerwonego Krzyża, artykuły treści ogólno sanitarnej, obszerny dział sprawozdawczy z działalności P. C. K. w całym kraju, dział urzędowy oraz inne działy, które zawierał dotychczas.

Komitet Redakcyjny uzyskał pióra poważnych i znanych autorów, którzy obiecali swą współpracę, co się oczywiście przyczyni do podniesienia poziomu pisma.

Komitet Redakcyjny przystępując do pracy, ufa, iż wszystkie Okręgi i Oddziały powitają z życzliwością i uznaniem ten doniosły fakt, jakim jest dla P. C. K. nowa era, w jaką wstępuje nasze wydawnictwo, oraz zechcą zasilać je obfitym materjałem sprawozdawczym i artykułami.

Pozatem Komitet wyraża pewność, że nie będzie ani jednego Okręgu i Oddziału P. C. K., któryby nie zaprenumerował miesięcznika i nie propagował go.

Przy poparciu moralnem i materjalnem działaczy czerwonokrzyskich—pismo powinno uzyskać nowy zastęp czytelników, nietylko wśród placówek czerwonokrzyskich, lecz i wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa.

Tą drogą osiągniemy upragniony przez nas wszystkich cel, by Polski Czerwony Krzyż uzyskał w naszej Ojczyźnie to stanowisko, jakie mu się słusznie należy, ze względu na jego szczytną ideologję i wysoce humanitarną działalność.

KOMITET REDAKCYJNY.

Ppłk. Dr. BOHDAN ZAKLIŃSKI, Delegat Rządu dla Spraw P. C. K.

NOWE ZADANIA CZERWONEGO KRZYŻA.

Polski Czerwony Krzyż staje u progu nowej fazy swej pracy dla dobra ludzkości, cierpiącej naskutek działań wojennych. Konferencja Komisji Ekspertów, zwołana przez Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża do Brukseli, wykazała dobitnie, że nowa groza nieszczęść spaść może na ludność cywilną w razie zastosowania w przyszłej wojnie chemicznych środków gazowych.

Uważny czytelnik wysnuje sam konkretne wnioski, jakie obowiązki spadają na każdego członka Czerwonego Krzyża, gdy przeczyta uchwały Komisji Ekspertów, o których szczegółowe sprawozdanie zamieszczamy w części sprawozdawczej niniejszego numeru.

Od chwili zastosowania gazów bojowych po raz pierwszy w czasie wojny światowej przez Niemców przeciw wojskom koalicji w dniu 21 kwietnia 1915 roku, groza użycia tych nowych, o potężnym działaniu, środków walki nie zaprzestała zaprzątać umysły ludzkie. Na wniosek przedstawiciela Polski Rada Ligi Narodów uchwaliła protokuł z dnia 17 czerwca 1925 roku w Genewie, na zasadzie którego wszystkie państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów miały zobowiązać się do niestosowania w walce chemicznych środków bojowych. Protokułem tym potępiono zarazem walkę chemiczną, jako broń godzącą nietylko w szeregi wojsk walczących, ale równocześnie w całe bezbronne społeczeństwo, ludność cywilną, starców i dzieci. Na zasadzie tegoż protokułu XII Międzynarodowa Konferencja Czerwonych Krzyży wystosowała gorący apel do rządów wszystkich państw, wzywając je w imię ludzkości do ratyfikacji tego protokułu. W odezwie tej zaznaczono jednak zarazem, że na wypadek, gdyby ratyfikacja tej konwencji przeciągała się, względnie gdyby mimo tej ratyfikacji znalazło się państwo, które chwyciłoby się tego sposobu walki — to już obecnie jest obowiązkiem każdej narodowej organizacji Czerwonego Krzyża przystąpić do prac nad ochroną ludności cywilnej na wypadek tego nowego sposobu walki. Wynikiem tego stanowiska, zajętego przez XII Konferencję Międzynarodową Czerwonych Krzyży były prace Komisji Ekspertów w Brukseli.

Nie chcielibyśmy, by czytelnicy nasi rozważając sprawozdanie o tejże Konferencji, doszli jedynie do wniosku, że wobec grozy niebezpieczeństwa dla ludności cywilnej chęć do przygotowania obrony i do stawienia czoła temuż niebezpieczeństwu ustaje, gdyż przechodzi ono niejako wszelkie przewidywania. W swej wielkiej idei humanitarnej niesienia pomocy cierpiącemu i kojenia urazów, wywołanych przez nieszczęścia tak wielkie, jakiem jest wojna, Polski Czerwony Krzyż uświadamiając swoich czytelników o całokształcie tego zagadnienia, chciałby ich właśnie przekonać, że nieszczęście tylko wówczas wydaje się nie do pokonania, gdy istoty jego dokładnie się nie zna. Niejednokrotnie już w ciągu długiej i chlubnej historji swego rozwoju, społeczeństwo nasze wykazało nadzwyczajne siły ducha i umiejętność obrony własnej i bliźnich przed zakusami nieprzyjaciela. W obecnej chwili chcielibyśmy przedewszystkiem, żeby każdy czytelnik poznał na czem niebezpieczeństwo działania środków bojowych polega.

Po strasznych chwilach upadku ducha, paniki wśród wojsk i wielkiej ilości uszkodzonych gazami bojowemi, w pierwszych czasach po ich zastosowaniu wśród armji sprzymierzonych, nastąpiła gorączkowa praca nad przygotowaniem obrony i nad obmyśleniem sposobów i metod niesienia pierwszej pomocy i leczenia zagazowanych. Dokładnie przeprowadzone statystyki wśród wojsk Koalicji i państw centralnych wyka-

zują jednak, że jakość i ilość trwałych uszkodzeń wywołanych działaniem środków chemicznych nie jest bynajmniej zastraszającą. Kilka wieków temu wstecz po zastosowaniu po raz pierwszy prochu strzelniczego i broni palnej, wydawało się również niemożliwem wynalezienie obrony i zabezpieczenia przed tą bronią nową naówczas i groźną, wobec rycerskiej walki wręcz. Wydaje się nam przeto, że w chwili przewidywanego niebezpieczeństwa użycia środków chemicznych na wypadek przyszłej— oby nigdy nie mającej miejsca — wojny, uświadomienie naszych czytelników o możności obrony przed środkami chemicznemi i o sposobach niesienia pierwszej pomocy uszkodzonym było na pierwszym planie zadań Czerwonego Krzyża.

Panikę jaką w szeregi walczących i w całe społeczeństwo nieprzyjaciel zechce wszczepić przy zaskoczeniu użyciem środków chemicznych, musimy przedewszystkiem zwalczać. Zwalczanie zaś jej polegać winno, jak już zaznaczyliśmy, na uświadamianiu jaknajszerszych warstw społeczeństwa o istocie tego niebezpieczeństwa.

Dobrze przegotowane, wyszkolone drużyny ratownicze Czerwonego Krzyża, wyposażone w odpowiedni sprzęt ratowniczy winny stać stale na straży mogącego się pojawić niebezpieczeństwa i dać zapewnienie społeczeństwu, że w razie tej wielkiej klęski, jaką byłaby przyszła wojna chemiczna, nie pozostanie ono bez należycie zorganizowanej pomocy sanitarnej.

Pragniemy gorąco, by czytelnicy nasi zwrócili uwagę na szczegółowe sprawozdanie zamieszczone w niniejszym numerze naszego nowego wydawnictwa i po zapoznaniu się ogólnem ze sprawą gazową przystąpili z nami do realnej pracy, której szczegółowe programy w dalszych numerach podamy.

Dr. J. BABECKI.

HIGJENA MIESZKAŃ A POLITYKA MIESZKANIOWA

Warunki mieszkaniowe wywierają olbrzymi wpływ na zdrowie jednostek i ogółu.

Statystyki lekarskie stwierdzają, że zapadalność na gruźlicę, na zapalenie płuc i na wszystkie niemal choroby zakaźne jest tem większa, im więcej ludności zamieszkuje w małych, ciasnych mieszkaniach.

Jeżeli w ciągu ostatnich lat 40, stwierdzono w większości cywilizowanych krajów spadek umieralności z 30 zgonów i wyżej na każdy tysiąc ludności roczne, do liczb obecnych, wynoszących częstokroć 14 a nawet 12 i mniej na tysiąc, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie wybitnej poprawie warunków mieszkaniowych. Poprawa ta sprawiła, że choroby zakaźne, którym do niedawna ludność wszystkich krajów największy haracz opłacała, jako przyczyna zgonów, odgrywają coraz mniejszą rolę. Weźmy jako przykład szkarlatynę. Choroba ta jest u nas jedną z najgroźniejszych plag wieku dziecięcego. Zapada na nią, nieraz, kilkoro dzieci w jednym domu, a nawet w jednej rodzinie. Jest ona przytem wysoce złośliwa, gdyż umiera na nią u nas czasami do 20% z pośród chorych.

W Anglji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie szkarlatyna lat temu trzydzieścikilka, była równie, jak dziś u nas groźną, od lat kilkunastu stała się chorobą bardzo mało złośliwą. Rzadko kiedy umiera tam na nią więcej niż 1% chorych i ciężkie powikłania, jak zapalenie ucha lub nerek, tak często pogarszające przebieg szkarlatyny u nas, są w tych krajach rzadkością. Tak samo b. rzadko się zdarza, aby w jednej i tej samej rodzinie zachorowało na szkarlatynę jednocześnie więcej niż jedno dziecko. Dzieje się tak, głównie dlatego, że tam każde chore dziecko, gorączkujące, zostaje bezzwłocznie

odosobnione w oddzielnym pokoju. W ten sposób choroba nie przenosi się z łatwością na inne osoby w rodzinie, a jeżeli się nawet przeniesie, to przebiega zazwyczaj mniej złośliwie. O wybuchu bowiem choroby i o stopniu jej ciężkości, na wypadek zarażenia, nie stanowi sam fakt dostania się do wrażliwego ustroju danego zarazka, lecz także ilość tego zarazka, oraz towarzyszenia im większej lub mniejszej ilości różnych bakterji dodatkowych, które, choć same mogą nie być w stanie wywołać choroby, bardzo często pogarszają i komplikują jej przebieg. Lekarzom dobrze jest znane wielkie niebezpieczeństwo umieszczania w jednej sali szpitalnej kilkorga dzieci chorych na odrę. W takich warunkach bowiem odrę, bardzo często komplikuje groźne zapalenie płuc. Zapalenie płuc jest w tem wypadku zakażeniem dodatkowem. Zarazki zapalenia płuc zdarzają się nierzadko nawet w gardle, zupełnie zdrowych ludzi nie przynosząc im szkody.

W grupie kilkorga dzieci umieszczonych w jednej sali, jedno lub więcej może je nosić w swem gardle. Zarazki te gdy dostaną się do gardła dzieci, już wyniszczonych odrą, z łatwością wywołują zapalenie płuc. Podobne zjawisko zachodzi i z wielu innymi chorobami.

Pod higieną mieszkań należy rozumieć cały szereg warunków, jak powietrze, światło, otoczenie, urządzenie mieszkania. Na pierwszem, jednak, miejscu należy, niewątpliwie, postawić liczbę i rozległość izb mieszkalnych.

Najczęstszy sposób przenoszenia większości chorób zakaźnych; gruźlicy, odry, szkarlatyny, ospy, błonicy, grypy, zapalenie płuc, nagminnego zapalenia mózgu i wielu innych następuje najczęściej w drodze, tak zwanego, kropelkowego zakażenia, przy bliskim zetknięciu z chorym, lub nawet ze zdrowym, w którego gardle mogą się znaleźć zarazki chorobotwórcze. Przy kaszlu i kichaniu, a nawet przy zwykłem mówieniu każdy chory, na wyżej wymienione choroby, wyrzuca z ust swych lub nosa, wraz z drobniutkiemi niewidocznemi na oko kropelkami plwociny i śluzu miljony bakterji. Bakterje te, zanim opadną wraz z kurzem na ziemię lub na meble, utrzymują się jakiś czas w powietrzu, i są wdychane wraz z powietrzem przez wszystkich znajdujących się w pobliżu, dostają się do ich gardła i nosa, w tem większej ilości, im odległość między kaszlącym lub mówiącym chorym, a zdrowemi jest mniejsza. Jeżeli odległość między mówiącym lub kaszlącym chorym, a otoczeniem jest znaczna, to większość zarazków opadnie na ziemię, gdzie przylegają one do przedmiotów, gdzie są o wiele mniej niebezpieczne. Niektóre zresztą bakterje, wrażliwe na światło i wysuszanie giną lub tracą na sile i w rezultacie do zarażenia najczęściej nie dochodzi. Jasnem jest, że im częściej i im bliżej stykamy się nietylko z choremi, ale ze zdrowemi ludźmi, tem bardziej się na zakażenie różnemi chorobami na drodze kropelkowej narażamy. Dodać należy, że wśród najzdrowszych ludzi nierzadko spotykają się nosiciele różnych zarazków chorobotwórczych, które się dostały do ich ustroju, nie wywołując, przynajmniej narazie, choroby, lub też pozostały po przebytej niegdyś chorobie. W ten sposób nawet zdrowi ludzie, niejednokrotnie, roznoszą w swych gardłach, jak i na swych rękach gruźlicę i wiele innych chorób. Niebezpieczeństwo zarażenia od nich jest jednak zazwyczaj niewielkie, gdyż w ten sposób rzadko kiedy mogą się przenieść zarazki odrazu w większej ilości. Niebezpieczeństwo zarażenia od nich jest jednak zazwyczaj niewielkie, gdyż w ten sposób rzadko kiedy mogą się przenieść zarazki odrazu w większej ilości. Niebezpieczeństwo staje się dopiero wtedy wielkie, gdy stale jesteśmy narażeni na bombardowanie zbliska choćby niewielkiemi ilościami zarazków to jest wtedy gdy zbyt blisko i często stykamy się z innemi ludźmi.

Przy ciasnocie więc mieszkaniowej wszyscy domownicy ustawicznie wymieniają

bakterje jakie w swych gardłach posiadają. Dlatego choroby zakaźne, a przedewszystkiem takie jak gruźlica, płonica, błonica, grypa i zapalenie płuc, tak łatwo wybuchają wszędzie gdzie panuje ciasnota, choćby nawet nie było nigdzie uprzednio w otoczeniu chorych na te cierpienia. W ten sposób szczególnie łatwo wybuchają i szerzą się gwałtownie epidemje licznych chorób zakaźnych w instytucjach zamkniętych, jak pensjonaty, koszary, i baraki.

Pouczające mamy w tem względzie doświadczenie, z czasów wojny światowej.

Badania flory bakteryjnej gardła żołnierzy w obozach ćwiczebnych armji amerykańskiej w czasie wojny wykazały, że u 5% z nich znajdują się w gardle zarazki nagminnego zapalenia opon mózgowych, czyli, że byli oni zdrowemi nosicielami zarazków tej choroby. Gdy jednak, naskutek braku miejsca, trzeba było przesuwać łóżka blisko siebie, tak, że odległość między niemi wynosiła 40 ctm., to liczba nosicieli zwiększyła się do 10% (naskutek ustawicznej wymiany bakterji między nosicielami, a ogółem żołnierzy). A gdy zjawiła się konieczność ścieśnienia łóżek jeszcze bardziej, tak, że odległość między niemi wynosiła tylko 30 ctm. to liczba nosicieli wzrosła aż do 20% i wybuchnęła wtedy epidemja.

Nastąpiło bowiem masowe zakażanie się z ust do ust, jednych od drugich, przyczem najmniej odporni ulegli chorobie. Epidemja szybko ustała, gdy przywrócono pierwotną odległość między łóżkami, 60 ctm. Z tego wynika, że zapadalność na nagminne zapalenie opon mózgowych a prawdopodobnie i na większość innych chorób, jest tem łatwiejsza im większa jest ciasnota pomieszczenia.

Jeżeli więc chodzi o higienę mieszkań, to na pierwsze miejsce wysuwa się konieczność, uczynienia mieszkania obszernem i złożonem z możliwie wielkiej liczby izb mieszkalnych, aby bliskie stykanie się mieszkańców nie było ustawiczne, aby każdy mieszkaniec przynajmniej w nocy mógł oddychać powietrzem czystem, nie zawierającem całych rojów różnych bakterji, pochodzących z gardła i nosa współmieszkańców.

Smutnie przedstawiają się pod tem względem warunki mieszkaniowe u nas. Niedawno przeprowadzona w Warszawie inspekcja sześciuset-kilkudziesięciu mieszkań, gdzie zdarzały się przypadki chorób zakaźnych, w dzielnicach Mokotowa, Sielc i Czerniakowa stwierdziła, że w mieszkaniach tych gnieździ się 3.400 mieszkańców, sypiając na 1.700 posłaniach (tak!) nawet nie na łóżkach gdyż liczono otomany, sienniki i zwykłe barłogi jako posłania. W dzielnicach tych więc ludność sypia nietylko po kilka osób w jednej izbie, ale i po kilkoro na jednym posłaniu, nie ma bowiem gdzie postawić łóżka, ani nawet rozłożyć oddzielnego barłogu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach wszelkie choroby zakaźne muszą się szerzyć i mają ciężki przebieg, atakują odrazu parę osób w rodzinie, tak, że często nie ma się komu opiekować choremi.

Kwestja mieszkaniowa w Polsce, bardzo zła już przed wojną, stała się po wojnie rozpaczliwą.

Obecnie polityka mieszkaniowa przy rozbudowie kraju, zmierza do wybudowania możliwie wielkiej liczby małych, jedno i dwuizbowych mieszkań. Aczkolwiek słuszna w swej humanitarnej i demokratycznej zasadzie kryje ona w sobie poważne niebezpieczeństwo dla zdrowotności mas w przyszłości, tem większe, im więcej takich mieszkań powstanie w wielkich miastach blisko siebie, w jednej dzielnicy. Dzielnice takich jednoizbowych mieszkań, stworzą w przyszłości pewnego rodzaju „ghetto". Pominąwszy niebezpieczeństwo chorób zakaźnych, małe mieszkania są źródłem całego szeregu niedomagań społecznych i osobistych, alkoholizmu i demoralizacji, tragedji rodzinnych, upadku życia rodzinnego, neurastenji, histerji, i samobójstw. Polityka więc mieszkań jedno i dwuizbowych stwarza obawę pewnego

rodzaju sekularyzacji obecnego pauperyzmu licznych rodzin, na długie lata.

Polityka takich mieszkań jest wywołana koniecznością oszczędzania, ale mieszkań jednoizbowych oszczędnemi nazwać w istocie rzeczy nie można. Małe mieszkania kalkulują się najdrożej. W każdym razie oszczędzać na rozległości mieszkania, i na liczbie izb mieszkalnych wolno dopiero po wprowadzeniu wszystkich innych oszczędności, mniej niebezpiecznych dla fizycznego i moralnego zdrowia społeczeństwa.

Czy przy odpowiedniej organizacji za te same pieniądze, za które dziś wznosimy mieszkanie jedno lub dwuizbowe nie udałoby się budować 3 i 4-o izbowych?

Wysiłki w tem kierunku nie były u nas dostateczne.

Budować taniej można napewno. Oto parę przykładów:

1. Gdy w Polsce budujemy mieszkanie, niezamożny obywatel, lub kooperatywa dla swych niezamożnych członków wydaje odrazu, nim przystąpi do budowy, nie mniej jak 2—3% kosztorysu na sporządzenie planów. Plany idą do właściwych władz, do zatwierdzenia, co znów powoduje koszty na ich gruntowne przejrzenie i ocenę.

Wiele z pośród nowopowstałych ostatnio w Warszawie domów i domków wskazują, że pod względem estetyki ten sposób postępowania często zawodzi, a wewnętrzne rozplanowanie jest bardzo często nieekonomiczne, niehigieniczne lub niewygodne. Architekt bowiem, nie dość zapłacony, nie dość pracy i starania wkłada w plany, a często nie jest dostatecznie obznajmiony z wymaganiami higieny.

Gdy niezamożny obywatel buduje mieszkanie w najbogatszym kraju na świecie, w Stanach Zjednoczonych, to kupuje w księgarni gotowe plany budowli, drukowane znajdujące się w handlu i zdolne zaspokoić najróżnorodniejsze gusty, za sumę 5 — 10 dolarów. Plany te noszą wydrukowane nazwisko architektów, który je robił na handel, ze szczególną, we własnym interesie starannością. Plany te zostały już w setkach i tysiącach egzemplarzy zrealizowane i zdały egzamin praktyczny. Urząd budowlany zatwierdzający plany, widział je już nieraz nie tylko na papierze, ale i po wybudowaniu i może je zatwierdzać bez kłopotliwych studjów.

2. Gdy w Warszawie buduje się dom, to najpierw się go wykończa, potem zakłada wodociągi i kanalizację, które się planuje znów indywidualnie, a więc drogo. Przyczem o naukowej organizacji pracy przy budowie w Warszawie, przynajmniej do tej pory nic nie dało się słyszeć.

3. Angielskie przepisy budowlane wymagają aby wysokość mieszkania nie była mniejsza niż 2 m. 50 ctm. U nas uważa się za szczyt oszczędności, mieszkania o wysokości 2 m. 80 ctm. Jeżeli warunki zmuszają nas do wielkich oszczędności, niema żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia, ani dla wygody budować mieszkania o wysokości 2 m. 50 cm. Dodać należy, że oszczędność przy budowie niskich mieszkań, osiąga się nietylko doraźnie na materjale budowlanym i robociźnie, lecz i potem, na opalaniu i utrzymaniu mieszkania w czystości. Z punktu widzenia higieny jest rzeczą bez porównania ważniejszą, aby nie oszczędzać na liczbie izb mieszkalnych i na ich przestrzeni, tembardziej, że brak powietrza można w sposób łatwy i tani zastąpić w rozległych granicach, tanim urządzeniem odpowiedniej wentylacji.

4. W małym i ciasnym mieszkaniu łazienka przestaje służyć do celu do jakiego służyć winna, zmusza mieszkańców do zrobienia z niej sypialni, składu lub śpiżarni. Tak samo ustęp zamienia się na skład brudnej bielizny. Jeżeli nie stać nas na droższe mieszkanie, niech ma ono raczej o jedną izbę więcej, obejdźmy się bez łazienki, którą mogą zastąpić kąpiele publiczne i bez ustępu, który w mieszkaniu małem będzie źle utrzymany, a więc niebezpieczny. Lepiej zadowolić się dobrze utrzymanym ustępem w podwórzu.

5. Główny wysiłek naszych pomysłów idzie w kierunku zmiejszenia wymiarów mieszkania. Jeżeli budowanie z cegły zbyt drogie, to należy szukać materjału tańszego i w tem kierunku musi iść wysiłek. Doświadczenie nas uczy, że nie ma praktycznie dla ludzi zagadnienia nierozwiązalnego, o ile skieruje się na nie odpowiedni wysiłek. Możnaby, zapewnie budować i z drzewa nawet w Warszawie, zamiast wywozić masowo drzewo surowe z kraju. Budowle z drzewa są zupełnie higjeniczne, tańsze, ciepłe i dość trwałe. Jedyną ich wadą jest niebezpieczeństwo pożarowe, ale to można zmniejszyć w znacznym stopniu przez odpowiedni sposób budowania, lub przy zastosowaniu chemicznej impregnacji czyniącej drzewo trudnopalnem i przez asekurację i skuteczne zarządzenia przeciwpożarowe.

W rezultacie przy odpowiednim wysiłku jaknajtańszych sposobów budowania, możnaby za pieniądze, za które dziś budujemy jedną lub dwie izby, zbudować dwie lub trzy. Mieszkania jednoizbowe muszą być, niestety, tolerowane, ale nie wolno ich propagować choćby ze względów wychowawczych.

Każdy obywatel dążyć powinien do tego ideału, jaki sobie postawili Anglicy. Ideał od którego Anglicy nie są dziś dalecy, a który Obywatele Stanów Zjednoczonych prawie osiągnęli.

Dla każdej rodziny własny dom, a w nim tyle izb ile osób.

Dotychczas nie stworzono u nas dobrego typu taniego mieszkania dla rodziny pracującej, choć były próby w tym kierunku. Stworzenie takich typów jest potrzebne zarówno ze względów praktycznych jak i wychowawczych. Trzeba wzbudzić w umyśle pracującego chęć zdobycia własnego wygodnego mieszkania i mieszkanie takie musi mu się przedstawić w postaci określonej.

Stworzenie takiego typu mieszkania byłoby wdzięcznem zadaniem dla Czerwonego Krzyża. Znany on byłby pod nazwą „typ Czerwonego Krzyża” tak jak znane są zagranicą dziś „Ośrodki Zdrowia”, „Poradnie” i różne instytucje i urządzenie„ typu Czerwonego Krzyża”. Przyczyniłby się on u nas niewątpliwie do spopularyzowania Instytucji Czerwonego Krzyża.

Odpowiedni typ domu i mieszkania należałoby zrealizować w drodze konkursu. Najlepsze, nagrodzone projekty powinny być oddane do sprzedaży publicznej w postaci gotowych, drukowanych planów budowlanych.

Biała Milicja

Pochylmy czoło przed wieczną Antygoną, która kroczy mając na ustach słowa starożytnego poety: „Nie urodziłam się, aby współdziałać w nienawiści, urodziłam się, aby współdziałać w miłości". Zdolna do wszelkiego poświęcenia, do wszelkiego bohaterstwa wśród zgiełku rzezi, o których nikt w naszych czasach nie poważyłby się przypuszczać, że będzie ich świadkiem i uczestnikiem, kobieta nosiła i nosi swe białe godło: pomoc zorganizowaną, pociechę praktyczną, świadomą, pocieszającą pracę, która zbawia i okupuje to co wojna niszczy i tratuje. Urodzona dla miłości, ludzkiem sercem przekracza granice państw. Krew zalewająca wszystko dokoła niewyczerpanemi strugami, obryzguje jej białą szatę po to jedynie, by skrzepnąć i osiąść na jej sercu w postaci Krzyża. Dobro, którem obdarzyć może teraźniejszość, leży w jej rękach, wielkość, która dojrzeć może w przyszłości, kryje się w jej łonie. Chciałaby a nie może powiedzieć mężczyźnie „Nie zabijaj"—lecz może i umie popierać i wykonywać dzieła pomocy. oczyszczenia i pokoju wśród okropności wojny.

Niech będzie błogosławiona!

Przełożył z Ady Negri
Leopold Staff.



„La Croce Rossa Italiana". Nr. 2—3—4, 1927.

MAŁGORZATA ŻMUDZKA.

SZTUKA PIELĘGNIARSTWA*).

Czuję się szczęśliwą, iż Zrzeszenie Sióstr P. C. K. zaszczyciło mnie zaproszeniem podzielenia się z nimi mojemi myślami i przekonaniami, a zarówno głęboką wiarą w dalszy rozwój i rozkwit pielęgniarstwa w Polsce. Pielęgniarstwo, któremu osobiście staram się służyć z oddaniem, uważam za jeden z najpiękniejszych zawodów, dających kobiecie najwięcej możności wykazania wszystkich cech i zalet jakiemi tak bogato wyposażyła ją natura. Daje ono możność kobiecie pracować i poświęcać się nie uważając ze swej pracy za ciężką i ofiarną. A jednak, jak mówi Miss Nightingale, „Najlepsza kobieta w świecie nie jest za dobra na pielęgniarkę“. Samo pragnienie dobrej służby nie może wystarczyć. Jedynie wiedza, wiedza gruntowna, oparta na kilkuletnich studjach naukowych wraz z praktyką w Szkołach Pielęgniarstwa, w połączeniu z dobrą wolą i zamiłowaniem, daje możność stania się pielęgniarką w całem znaczeniu tego wyrazu. Nauka daje jej zrozumienie poczynań lekarza i uczy najlepszej z nim współpracy, a praktyka daje zręczność w wykazaniu obowiązków, daje umiejętność obserwacji, zdobyta zaś etyka pielęgniarska nauczy ją subtelności w odczuwaniu potrzeb chorego, jego cierpień, i umiejętną gotowość przyjścia mu z pomocą. Pielęgniarstwo, jako zawód w ścisłem tego słowa znaczeniu, dopiero zaczyna się rozwijać w Polsce. Dotychczas zdawało nam się iż dobra wola i praktyka wystarcza. Tymczasem wymagania stawiane pielęgniarkom przez współczesną medycynę rozrastają się z oszałamiającą szybkością i stawiają pielęgniarkę w położeniu, w którem dotychczasowa jej fachowość nie jest już wystarczająca i zmuszają ją do pogłębienia swej wiedzy, uciekania się do wyższych uczelni, a nawet dążenia do osiągnięcia dyplomu Uniwersyteckiego.

Umieszczony niedawno w jednym z miesięczników Amerykańskich poświęconych specjalnie pielęgniarstwu „The American Journ. of Nursing“ artykuł p. C. B. Moulinier zawiera sprawozdanie o dążeniach pielęgniarstwa w Ameryce. Artykuł ten chciałam w krótkości Paniom przytoczyć, lepiej on bowiem wyjaśnia i potwierdza podjętą przeze mnie kwestję niż ja bym to może potrafiła zrobić. Tytuł artykułu brzmi „Sztuka Pielęgniarstwa“. Otóż p. Moulinier mówi: „Wszystkie specjalności są lub mogą być traktowane jako sztuka. Sztuka prawnicza, sztuka inżynieryjna i t. d., ponieważ sztuka jest to artystyczne wykonanie czegoś, udzielenie jakiejś pomocy, jest więc wyrazem działalności, która w taki lub inny sposób wkracza w dziedzinę cywilizacji. Wszystkie sztuki, sztuki piękne, jak się je zwykle nazywa, jak również sztuki użyteczne wymagają wiedzy jako podstawy, na której się opierają. Pielęgniarstwo, o ile stwierdzić mogę na podstawie faktów, walczy aby się wyspecjalizować, aby stać się narówni z innemi wspomnianemi wyżej zawodami. Nie jest ono jeszcze w pełnym swoim rozkwicie, ale wszystkie wskazania jakie można zdobyć czytając, obserwując, słysząc, udowodniają, że Narodowa Liga Kształcenia pielęgniarek, Amer. Związek Pielęg., zarówno jak Związki Pielęgniarek poszczególnych Stanów i Miast, pracują w tym kierunku, wywalczają sobie samoistność, jako zawód.

Innemi słowy zawód pielęgniarski, dąży do takiego ukształtowania się, ażeby w niczyim umyśle nie powstało nawet pytania, czy osoby, zajmujące się pielęgnowaniem chorych, zasługują w pełni na miano osób fachowych. Oddają one nam usługę cudną bez której nasz biedny świat popadłby w zupełną nędzę. A więc, czy i nasze spo-

---

Referat wygłoszony na Walnym Zjeździe Delegatek. Zrzeszenia Sióstr P. C. K. dn. 17.III — 1928 r.

łeczeństwo, nasza rasa, wszyscy ludzie naszego kraju nie potrzebują pielęgniarki w całem tego słowa znaczeniu? Jeżeli zapytacie o to lekarza, który myśli o swoich pacjentach i chce otoczyć ich dobrą opieką, czyż nie odpowie on wam, iż chce mieć prawdziwą, wykwalifikowaną, zawodową pielęgniarkę? Nie będzie zadowolony, przypuszczam, mając przy chorym pielęgniarkę do której pracy nie ma on zaufania, lub ma duże wątpliwości co do jej wiedzy pielęgniarskiej. Sądzę, iż jest coraz bardziej widocznem, iż pielęgniarka staje się coraz więcej nie tylko pomocnicą, nie tylko niewolniczą wykonawczynią tego co jej kazano zrobić, ale pielęgniarką inteligentną, pielęgniarką w której lekarz widzi swego sprzymierzeńca i swego współpracownika w opiece nad jego pacjentami.

Czy pielęgniarka może być zanadto wykształcona? Przypuszczam, że nie. Nie wierzę, aby ktokolwiekbądź mógł być zanadto wykształcony. Czy może pielęgniarka umieć za dużo? Nie, stanowczo nie. Czy pielęgniarka potrzebuje kulturalnego przygotowania dla swojej pracy? Sądzę, że tak. Czy pielęgniarka musi być subtelną i kulturalną? Któżby się odważył temu zaprzeczać? Jeżeli odpowiedzi na te pytania są takie, jakie, sądzę, być powinny, to pielęgniarka musi mieć wykształcenie średnie, następnie w połączeniu z wykształceniem pielęgniarskiem, musi dążyć do studjów wyższych przy Uniwersytetach i do otrzymania wyższego odznaczenia. Znają państwo równie dobrze jak ja, jak skomplikowane i trudne warunki czekają obecnie pielęgniarkę w pokoju chorego i w rozlicznych innych rodzajach specjalności pielęgniarskiej, jakie z roku na rok powstają i rozgałęziają się coraz bardziej. Ten rozrost jest wprost zdumiewający. Pielęgniarka przeszłości nie jest w stanie spełniać tych wszystkich obowiązków, nie jest w stanie sprostać tym wymaganiom, zwiększającym się coraz bardziej, coraz więcej złożonym, więcej treściwym i skomplikowanym. Jednakże jakże często słyszymy ludzi—lekarzy i innych, a nawet, z żalem muszę to przyznać, jednostki w grupie samych pielęgniarek mówiące, że: „pielęgniarka nie potrzebuje wyższego wykształcenia, dosyć jest być przy chorym, pielęgnować go, spełniać to, co jest polecone i nic więcej”. Jeżeli pielęgniarstwo jest sztuką, jak o tem już sądzi wielu ludzi, wtedy pielęgniarstwo musi się opierać na nauce, na ścisłej określonej wiedzy, bo żadna jeszcze sztuka nie straciła na tem, że artysta posiadał głęboką, szeroką i prawdziwie pojętą wiedzę. Prawda, w każdym ze swych rozgałęzień jest podstawą stosunków ludzkich, a szczególniej tych stosunków, jakie wynikają między pielęgniarką i pacjentem, stosunków, które wymagają coraz większej pełni świadomości i łączności między pracą lekarza i obowiązkiem pielęgniarki.

Czy można tego dosięgnąć bez wykształcenia w szkole średniej, jedynie po trzech mniej więcej latach ćwiczeń praktycznych? Czyż można rozwinąć tak umysł pielęgniarki, aby pojmował i oceniał ten wielki obszar wiedzy podstawowej, który nas otacza, aby pielęgniarka mogła wykonywać rzeczy, których jej sztuka od niej wymaga? Sztuka — to wykonanie dzieła, oddawanie usług, oddawanie z dokładnością, precyzją, z wykończeniem detali... Ale to jeszcze nie wszystko. Sztuka jest uosobnieniem swej istoty zarówno we wszystkich sztukach pięknych, jak we wszystkich sztukach zawodowych. Jest ona prawdziwym obrazem, odbiciem jej istoty. Cóż ma do wypowiedzenia niewykształcona pielęgniarka po za swem dobrem sercem i po za pewną dozą zdobytej wprawy? Nic. Nie jest to sztuka w jej istocie, nie jest to zawód w całem znaczeniu tego słowa, bo nie jest oparty na głębokiem i pewnem wystudjowaniu wiedzy pielęgniarskiej.

A więc zwracam się do Narodowego Stowarzyszenia Pielęgniarek aby wzięły na siebie całą trudność zwalczania nieuświadomionych, które wstępują w ich szeregi, aby wzięły na siebie całą moralną za nich

odpowiedzialność tak, aby je podnieść i doprowadzić do pożądanego poziomu.

Możnaby jeszcze mówić godzinami całemi o pięknie artyzmu doskonałego pielęgniarstwa, o artyzmie prawdziwej pielęgniarki, czującej głęboko, delikatnej, oddającej się choremu z całą ofiarnością właśnie tak, jak artysta oddaje się swemu dziełu. Tak jak on wkładać całego siebie w swe dzieło i, jeżeli potrzeba, bez wahania, poświęcać nawet życie dla swego ideału piękna. Wiemy, że tacy ludzie istnieją. Wiemy, że są takie pielęgniarki, wiemy że takie natchnione pielęgniarki już były; takie urodzone pielęgniarki nad pielęgniarkami! To są wyjątki. Obecnie staje przed nami problemat aby stworzyć takie pielęgniarki, stworzyć je, dając im wykształcenie, najwyższego zawodowego typu, aby do tych wyjątków przybliżyć ogół pielęgniarek. Wtedy sztuka w pielęgniarstwie stanie się nie tylko sztuką, będzie ona nauką i będzie zawodem w całem znaczeniu tego słowa".

Tyle nam mówi autor Amerykański.

Wyrażone przez niego dążenie pielęgniarek w Ameryce mogą się wydawać zbyt wygórowane i zbyteczne z naszego punktu widzenia. Ale to tylko z tego powodu, iż obecny stan pielęgniarstwa w Polsce różni się zasadniczo od stanu pielęgniarstwa w Ameryce.

Ameryka od lat 50-ciu zna tylko pielęgniarkę fachową, t. j. taką, która po przebyciu 6-ciu conajmniej klas Szkoły średniej, ukończyła 3 letnią Szkołę Pielęgniarstwa i zdała egzamin państwowy.

Tylko taka pielęgniarka ma w Ameryce prawo praktyki. Zdobyć wyżej wymienione kwalifikacje nie jest tam zbyt trudno. Przy każdym Szpitalu w Ameryce istnieje 3 letnia Szkoła pielęgniarstwa, a przy kilku Uniwersytetach w Ameryce, istnieje specjalny kurs dopełniający dla dyplomowanych pielęgniarek. Kurs taki ma trzy specjalności: administracyjny, instruktorsko-teoretyczny i kurs pracy społecznej.

Kanada posiada 2 Szkoły pielęgniarstwa t. zw. Uniwersyteckie, z 5-cio letnim kursem. Wstępujące uczenice muszą posiadać maturę. Pierwszy rok wykładów obejmuje teorja, następne 2 lat praktykę w Klinikach a pozostałe lata t. j. 4-ty i 5-ty — teorję.

Ukończenie takiej Szkoły daje stopień naukowy „Bachelor", co, prawdopodobnie będzie równoważne naszemu stopniowi naukowemu „Kandydat".

Z tego co tu Paniom przedstawiłam widać jasno, iż wykwalifikowane pielęgniarki Amerykańskie słusznie dążą do najwyższego poziomu edukacyjnego. Dążą do osiągnięcia stopnia naukowego i dojścia w pracy do doskonałości i precyzji, aby pielęgniarstwo podnieść do wyżyny sztuki.

Nie znaczy to, broń Boże, aby pielegniarka, dążąc tak wysoko, wychodziła po za ramy swej specjalności i wkraczała w dziedzinę pracy lekarskiej. Lekarz bada, uczy, operuje—pielęgniarka współpracując z nim, jest umiejętną wzkonawczynią jego zleceń. On leczy — ona pielęgnuje.

Jak już wspomniałam wyżej, i jak Panie widzą z przytoczonych faktów, pielęgniarstwo w Polsce nie może być jeszcze porównywane z pielęgniarstwem w Ameryce. Jest ono jeszcze zbyt młode. Dotychczas mamy zaledwie około 200 dyplomowanych pielęgniarek, ale nasze zrozumienie ideału pielęgniarstwa pozwala nam dążyć ku tym samym celom i prawom. A że nie są one dla nas tak dalekie i niedostępne dowodem będzie, iż 5 już z naszych pielęgniarek ukończyły te roczne specjalne kursy przy Uniwersytetach w Londynie i Toronto. Oprócz tego cały szereg pielęgniarek, przeszło 20, otrzymało roczne stypendja na wyjazd zagranicę dla specjalizacji w szpitalnictwie i pracy społecznej. Z 5-ciu tych pionerek pielęgniarstwa naszego, 3 należą do grona Sióstr P. C. K., a mianowicie: p. Marja Mochnacka, p. Stefanja Potocka i p. Jadwiga Suffczyńska. Dwie ostatnie były jeszcze przed wstąpieniem do Szkoły Pielęgniarstwa czynnemi Siostrami P. C. K. Oprócz wyżej wymienionych cztery Siostry czynne P. C. K.: p. Wiewiórowską Natalja, p. Koźmińską

Janina, p. Nagórska Anna i p. Nagórska Helena ukończyły Warszawską Szkołę Pielęgniarstwa.

Po ukończeniu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa p. Helena Nagórska otrzymała stypendjum na wyjazd do Ameryki. Po powrocie została pierwszą asystentką Dyrektorki Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa, a po założeniu Narodowego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych, większością głosów, została wybraną na Prezeskę tegoż Stowarzyszenia i należy do szeregu najwybitniejszych sił fachowych.

W wyniku wszystkiego co tu powiedziałam, przedstawia się jasno, iż przyszłość pielęgniarstwa w Polsce zależy od nas samych. Droga edukacyjna otwarta jest dla każdej z nas, która tylko tego pragnie, a trzeba abyśmy pragnęły wszystkie. Bo kto nie postępuje — ten się cofa.

Zwracam się więc do Was Szanowne Słuchaczki, abyście zachęcone przykładem swych koleżanek, gremjalnie, w miarę sił i możności, dążyły do uzyskania dostępnych Wam i należnych praw dla powiększenia kadrów dyplomowanych pielęgniarek i stworzenia jednolitego pielęgniarstwa w Polsce.

Szczęść Boże w tej pracy!

ZOFJA WOŁŁOWICZÓWA.

POWSTANIE KÓŁ MŁODZIEŻY CZERW. KRZYŻA.

W r. 1914 w pierwszym okresie Wielkiej Wojny, grupa dzieci w Kanadzie postanowiła pomagać dorosłym w sporządzaniu rozmaitych przedmiotów, przeznaczonych dla żołnierzy, walczących w Europie. Pierwszy ten odruch znalazł niebawem licznych naśladowców. Wojna się przeciągała, pochłaniając coraz większą ilość walczących— wówczas to młodzież Stanów Zjednoczonych, słysząc i widząc z jaką ofiarnością społeczeństwo amerykańskie niosło pomoc walczącym, posyłając do Europy pod flagą Czerwonego Krzyża niezliczone zapasy żywności, odzieży i materjałów sanitarnych, zapragnęła również przyczynić się, wedle możności, do tej zbożnej akcji. Zawiązały się samorzutnie pierwsze zrzeszenia dziecinne, które poczęły gorliwie pracować przy licznych miejscowych oddziałach Amer. Czerw. Krzyża.

W czerwcu 1917 r. Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, będący jednocześnie prezesem Amer. Czerw. Krzyża otrzymał ciekawy list od pastora Broketta, zamieszkałego w Stanie Illinois. Pastor donosił, że podczas kwesty urządzonej w kościele na rzecz „Funduszu Wojny“ dziewięcioletnia dziewczynka Marja Medlerds zbliżyła się nagle do niego i powiedziała: -- Mam pięć centów, czy mogę je ofiarować? — Pastor przyjął pięć centów i nazajutrz, podczas zebrania członków miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża, przypiął uszczęśliwionej dziewczynce znaczek Czerwonego Krzyża. W tej samej chwili gromadka dzieci otoczyła pastora, krzycząc na wyprzódki: ja także chcę coś ofiarować, — ja mam ćwierć dolara, — a ja mam tylko 10 centów, ale zaraz je dam, ja także chcę otrzymać znaczek i t. d. Pastor Brokett przyjął wszystkie ofiary i zapisawszy nazwiska i wiek ofiarodawców, napisał niezwłocznie do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, poddając myśl, aby władze Czerwonego Krzyża poparły założenie Czerw. Krzyża Młodzieży; na liście ofiarodawców nadesłanej również na ręce Prezydenta Wilsona, widniało dużo nazwisk dzieci siedmioletnich, najmłodsza zaś ofiarodawczyni liczyła zaledwie trzy lata.

Dnia 3 września 1917 r. prezydent Wilson oficjalnie zatwierdził C. K. Młodzieży i wystosował do dziatwy Stanów Zjednoczonych krótką i wymowną odezwę, zachęcając ją do pracy humanitarnej. Na zakończenie prezydent zwracał się do nau-

czycieli polecając im, aby popierali nowopowstającą organizację.

Młodzież Amerykańska zaciągnęła się z takim zapałem pod sztandar Czerwonego Krzyża, że już w czerwcu 1918 r. czyli w rok po wystąpieniu pastora Broketta, liczba członków Amer. Czerw. Krzyża Młodzieży urosła do 8 miljonów.

Przekonano się w bardzo prędkim czasie, że zorganizowana praca dziecinna przedstawia czynnik poważny, będący źródłem prawdziwej i rzeczowej pomocy. Dzieci szyły bieliznę i ubrania — robiły szale, swetry, skarpetki, wyrabiały meble szpitalne, zbierały rozmaite drobiazgi, przeznaczone dla osłodzenia doli żołnierza na froncie.



Okładka pisma młodzieży czerwonokrzyskiej w Nowej Zelandji.
Klisza Ligi Czerwonych Krzyży.

Dzieci pokochały swoją pracę, wykonywały ją sumiennie, z niestygnącym zapałem. Gdy wojna ustała, rozpęd nadany młodocianym energjom nie ustał, przeciwnie wzmógł się jeszcze bardziej, lecz tym razem troskliwość dziatwy Amerykańskiej zwróciła się ku dzieciom, zamieszkującym Europejskie kraje najbardziej zniszczone przez wojnę; ku tym setkom tysięcy nieletnich ofiar kataklizmu dziejowego, skazanych na głód, nędzę, zimno i tułactwo, czyli inaczej mówiąc na całą zgrozę warunków powojennych. „Dzieci dla dzieci" stało się myślą przewodnią tej działalności, której całe społeczeństwo Amerykańskie udzieliło swego poparcia, bo odpowiadała najzupełniej jego pojęciom, łączyła idealnie ujęte poczucie wszechludzkiej solidarności z nakazem pomocy praktycznej powodując szybką i celową wydajność. Najwybitniejsze umysły w Stanach Zjednoczonych zrozumiały całą doniosłość tego ruchu i przyczyniły się do zorganizowania licznych Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża przy szkołach średnich i powszechnych.

Zrzeszająca się dziatwa obrała jako hasło wyraz „służę" (I serve). Ogólną działalność rozwinięto w trzech głównych kierunkach: pomoc dla bliźnich, propaganda hygjeny, przyjaźń międzynarodowa.

Powstała myśl założenia „Narodowego Funduszu Dziecinnego". W tym celu postanowiono iż 40% składek młodych członków Czerwone-Krzyża pozostanie użytych dla pokrycia kosztów pracy miejscowej, pozostałe zaś 60 % utworzą „Narodowy Dziecinny Fundusz" przeznaczony wyłącznie dla niesienia pomocy dzieciom w Europie. W przeciągu ubiegłego dziesięciolecia Amerykańska Młodzież zebrała w ten sposób około miljona dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów które zostały użyte dla ulżenia doli licznych zastępów europejskiej dziatwy, tak srodze dotkniętej przez wojnę.

Przeglądając jedno z rocznych sprawozdań Amer. Czerw. Krzyża Młodzieży, widzimy jak wiele dobrego zdziałały te pieniądze, pochodzące ze składek dziecinnych: śniadania szkolne w wiejskich szkołach we Francji i Belgji, kolonje letnie dla sierot wojennych we Francji i w Czechosłowacji, stypendja szkolne dla sierot

wojennych we Francji, Włoszech i Wschodniej Europie, pomoc udzielana sierocińcom we Francji, Włoszech, Belgji, Polsce, Albanji, Rumunji, Czarnogórzu i Serbji, place gier we Francji i Czechosłowacji, dostarczanie narzędzi i nasion dla zakładania ogródków w Polsce, zapomogi, udzielane dla dzieci gruźlicznych we Francji i dla dzieci ułomnych w Czechosłowacji, prócz tego przysyłane do Europy rok rocznie w ogromnej ilości dary gwiazdkowe, źródło niesłychanej uciechy dla dziesiątków tysięcy obdarzonych dzieci.

Gdy niezwłocznie po zawieszeniu broni poczęły dochodzić do Ameryki wstrząsające szczegóły o powrocie nieszczęsnych uchodźców francuskich do miejscowości dawniej przez nich zamieszkałych i doszczętnie zniszczonych, młodzież Amerykańska postanowiła sporządzić stoły i krzesła niezbędne dla zagospodarowania się powracających rodzin. Koła Młodzieży C. K. stanęły do pracy i wykonały w swych warsztatach stolarskich 30 tysięcy krzeseł i 10 tysięcy stołów, które zostały niezwłocznie wysłane do Francji. Był to pierwszy przykład tej sprawności i pomysłowości w pracy, której w następnych latach Koła młodzieży w przeróżnych krajach miały dać tyle dowodów.

Myśl poczętą po tamtej stronie Atlantyku w młodem i żywotnem społeczeństwie, przyswoiła sobie znękana wojną Europa. Wkrótce, liczne kraje Europejskie założyły u siebie Koła Młodzieży C. K. posługując się w mnogich wypadkach wskazówkami i pomocą Ameryki.

Polski Czerwony Krzyż poczynił jeden z pierwszych odpowiednie kroki, w celu założenia Kół Młodzieży w Polsce. Już w 1921 r. powstały pierwsze Koła Młodzieży P. C. K. początkowo w Warszawie, następnie na prowincji. Pierwsza praca polegała przeważnie na szyciu sukienek dla biednych dzieci i na uprawie zagonków. Amerykański Czerw. Krzyż rozwijający podówczas w Polscę ożywioną działalność humanitarną dostarczał materjałów i narzędzi. We wrześniu 1921 r. Zarząd Gł. P. C. K. powołał do życia specjalną Komisję Główną Kół Młodzieży P. C. K. składającą się z członków Komitetu Gł. P. C. K. oraz z osób zaproszonych do stałej współpracy. Ilość Kół stopniowo wzrastała, zakres pracy dziecinnej rozszerzał się coraz bardziej. Obrano jako hasło dla nowopowstającej organizacji słowa Chrystusa: „Miłuj bliźniego".

Instruktorki Amerykańskie delegowane przez Amer. C. K. gorliwie dopomagały Komisji Głównej w zorganizowaniu pracy Kół w Warszawie i na prowincji. W maju 1923 r. Komisja Główna zaczęła wydawać miesięcznik dla Kół Młodz. pod tytułem „Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża". S. P. Dr. Eugenjusz Podhorecki, szef sanitarny P. C. K. był gorącym zwolennikiem Kół Młodzieży, gorliwie popierał zakładanie nowych placówek i znacznie się przyczynił do rozwoju organizacji C. K. Mł. w Polsce, liczącej obecnie 550 Kół i około 115.000 młodych członków.

Koła pracują w trzech głównych kierunkach, wyżej wymienionych. Każda z tych trzech działalności przedstawia żywe i urozmaicone pole. Pomoc bliźniemu obejmuje uczynki miłosierne względem ubogich i upośledzonych, udzielanie pomocy materjalnej i naukowej biedniejszym kolegom i koleżankom, opiekę nad choremi i starcami, znajdującemi się w ciężkich warunkach materjalnych, wykonywanie różnego rodzaju robót ręcznych, które następnie mogą być ofiarowywane potrzebującym lub też sprzedawane na cele Koła.

Propaganda hygjeny obejmuje walkę z brudem przez ciągłe przestrzeganie w domu i w szkole zasad czystości, urządzanie t. z. kursów zdrowia, sporządzanie apteczek szkolnych, zbieranie ziół leczniczych, pogadanki hygjeniczne, kursy ratownictwa, tworzenie szkolnych komitetów czystości i porządku, gry ruchowe i t. d. Korespondencja międzyszkolna ma na celu wzajemne zapoznanie się Młodzieży poszczególnych krajów i polega na wymianie listów i ilu-

strowanych albumów, między Kołami Młodzieży Czerwonego Krzyża. Podobne albumy, starannie ułożone przy współudziale całego Koła, zawierają rysunki, fotografje, pocztówki, wzory robót i powinny dawać wierny obraz życia danego Koła oraz zawierać ciekawe szczegóły o odnośnym kraju, w którym się dana szkoła znajduje.

Wymiana albumów pomiędzy Kołami Czerwonego Krzyża Młodzieży rozmaitych krajów wnosi ciekawy i ożywczy czynnik w życie szkolne. Niektóre albumy wyróżniają się prawdziwie artystycznem wykonaniem. Polskie albumy są naogół ładnie i pomysłowo ułożone i cieszą się zagranicą wielkiem powodzeniem. Prócz tego Koła wysyłają sobie nawzajem ręcznie wykonane zabawki, drobiazgi i roboty o charakterze wybitnie narodowym.

Widzimy zatem, jaką rozmaitość zawiera praca Kół Młodzieży P. C. K., posiada ona jeszcze jedną znamienną cechę: oto rozwija w dzieciach pewną szlachetną miłość własną, rodzącą się z poczucia, że mogą one osobiście coś zdziałać dla innych. Każde dziecko dąży bezwiednie do samodzielności. Praca Kół doskonale odpowiada temu podświadomemu dążeniu dziecinnemu. Stała się też dzięki temu potężnym czynnikiem wychowawczym, rozwijając w młodzieży zamiłowanie do pracy społecznej, umiejętnie zastosowanej do pojętności dziecinnej.

Powyższe czynniki tłumaczą ogromne, wszechświatowe powodzenie organizacji, liczącej obecnie 10 miljonów członków na całej kuli ziemskiej. Nawet w Chinach i w państwie Sjamskiem C. K. Młodzieży użyskał licznych zwolenników i szybko się rozwinął, stanowiąc niewyczerpane źródło duchowej i fizycznej kultury. W roku zeszłym uroczyście obchodzono w Stanach Zjednoczonych dziesięciolecie założenia C. K. Młodzieży. Po raz pierwszy przedstawiciele Kół Młodzieży zostali dopuszczeni do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu Amer. Cz. Krzyża, odbytem w Waszyngtonie w pierwszych dniach października.

Młodzi delegaci Kół Młodzieży przy szkołach średnich stawili się w liczbie 44-ch przybywając z najdalszych Stanów. Szczególną uwagę zwracał na siebie młody Indjanin, delegat ze Stanu Nowy-Meksyk.

Młodzież była obecna na otwarciu Walnego Zgromadzenia, następnie zajęła przeznaczone dla niej miejsce dookoła dwóch okrągłych stołów i pozostając pod duchowem, lecz bynajmniej nie narzucającem się kierownictwem p. Artura Dunn'a, głownego dyrektora Amer. Cz. Krzyża Młodzieży, obradowała z zapałem. Młodzi delegaci zabierali głos po kolei, streszczając w krótkich słowach główny zarys działalności poszczególnych Kół. Następne posiedzenia były poświęcone zagadnieniom, dotyczącym pracy i rozwoju Cz. Krzyża Młodzieży.

Wśród uchwał zapadłych w 1927 r. na Walnem Zgromadzeniu w Waszyngtonie widnieje uchwała że: Czerwony Krzyż Młodzieży będzie i nadal uczestniczył w Walnych Zgromadzeniach Amer. Czerwonego Krzyża.

W Polsce liczba Kół Młodzieży stopniowo wzrasta, władze oświatowe popierają założenie nowych placówek szkolnych a dziatwa chętnie się zrzesza pod godłem C. K.

Wśród głównych czynności, któremi się zaznaczyły Koła Młodz. w Polsce wymienimy pomoc dla dzieci japońskich po strasznem trzęsieniu ziemi, które w jesieni 1923 r. nawiedziło Japonję a w czasach ostatnich, z zapałem niesiona pomoc młodocianym ofiarom powodzi w Małopolsce. Na skutek odezwy Komisji Głównej Kół Młodzieży, Koła zebrały około 2.000 złotych i wysłały dla powodzian sporo bielizny, odzieży i przeróżnych drobiazgów. Brak nam miejsca, aby wyszczególnić inne działalności dziatwy polskiej, zaciągniętej pod sztandar P. C. K. — ale każdy, kto zechce się z tą ciekawą pracą bliżej zaznajomić, może zasięgnąć pouczających wiadomości w Biurze Komisji Głównej przy Zarządzie Głównym P. C. K. Smolna 6. — Koła Młodzieży zajmują poważne miejsce w całokształcie

pracy C. K. bo pracują nietylko dla chwili obecnej, sięgają w przyszłość. Dzisiejsi członkowie Kół Młodzieży od dzieciństwa zżyci z Czerwonym Krzyżem, staną się w następstwie dorosłemi członkami C. K. i przyczynią się kiedyś do dalszego rozwoju jego twórczej i owocnej pracy.

Ale Czerwony Krzyż Młodz. pracując dla przyszłości, obecnie już udziela dzieciom nieocenionego skarbu wewnętrznego zadowolenia, i wskrzesza w młodych duszach iskrę poświęcenia i miłosierdzia, „caritas“ — tej „caritas“ o której powiedział kiedyś wielki znawca serca ludzkiego, że jest umiejętnością łączenia ludzi pomiędzy sobą w najlepszem, najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

Niech zatem wszechmiłujące ramiona Czerwonego Krzyża obejmują coraz szersze zastępy naszych dzieci stanowiących nadzieję Ojczyzny, i zarazem rękojmię jej potęgi i chwały.

MICHAŁ STANISŁAW KOSSAKOWSKI.

ZE WSPOMNIEŃ Z ROKU 1915-GO.

Ścisłe przeznaczenie Instytucji Czerwonego Krzyża w czasie wojny, to opieka nad rannym żołnierzem, regulują ją opracowane w czasie pokoju konwencje, regulaminy, przepisy, wreszcie w czasie wojny plany i rozkazy. Ale oto w zawierusze wojennej, targającej przepisane normy, rzucającej coraz to nowe zawikłania, nieprzewidziane, i niespodziewane zagadnienia — coraz to rozsadzane są wszelkie ramy uporządkowanej organizacji i inicjatywa osobista wyprzedzać musi opracowanie nowych zasad. Tak było zawsze, powtórzyło się to ze szczególną jaskrawością w rosyjskim chaosie Wielkiej Wojny, powróci w tym, lub innym rozmiarze w wojnie Przyszłości. Brzmi to paradoksalnie, ale należy się zawsze przygotowywać do nieprzewidzianego.

Wezwany przez Redakcję Miesięcznika Czerwonego Krzyża do umieszczenia na jego szpaltach paru wspomnień ze swej pracy rozpoczętej w 1915 roku w rosyjskim Czerwonym Krzyżu i przeniesionej potem do Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej—wybrałem kilka fragmentów ze swego djarjusza pisanego na gorąco w roku 1915 w okresie ożywionej pracy dowodzonego przezemnie Oddziału Czołowego, który aczkolwiek należał do rosyjskiego Czerwonego Krzyża, ale za polski był uważany, gdyż powołała go i prowadziła grupa Polaków: starszym lekarzem Oddziału był doktór Stefan Hubicki, obecny generał dowódca Szkoły Sanitarnej, obożnym — nasz znakomity malarz Kazimierz Lasocki, pomocnikiem jego — Kazimierz Bancarzewski, gospodarzem—Antoni Czyżewicz, magazynierem, potem naczelnikiem komendy, Konstanty Rogaliński. Byliśmy przydzieleni do Trzeciego Korpusu Kaukaskiego, a jak swoją rolę społeczną rozumieliśmy, wydanie z czasem mego djarjusza najlepiej to zaświadczy. Dziś jeno kilka drobnych ustępów z niego przepisuję.

I.

Było to 21 lipca 1915 roku w Chełmie. Trzeci Korpus Kaukaski cofał się wraz z całą wielką armją rosyjską od Sieniawy w Galicji ku Lachowiczom w Mińszczyźnie. 20 lipca byliśmy jeszcze w Tytusinie, 24 lipca już poza Chełmem w Sielcu. Trzy dni postoju pod Chełmem wypełniła nam zwykła nasza praca. W opisanym dniu 21 lipca opatrzyliśmy 60 rannych z pułków naszego korpusu, oraz nakarmiliśmy 3500 wygnańców i rozdaliśmy wśród nich znaczne zapasy bielizny. Pod wieczór praca zacichła, wydelegowałem więc Kon. Rogalińskiego, by odwiózł do jakiejś ochronki zdala od frontu dwoje dzieci Kłosińskich, wziętych od trupów matki i starszej siostry, które obie zostały ugodzone w samo serce odłamkami szrapnela. O 11 wieczorem na

stacji kolejowej nikt jeszcze nie wiedział, czy i kiedy odejdzie pociąg, zostawiając więc Rogalińskiego z dziećmi poszedłem sobie na pobliski punkt ewakuacyjny, by się przyjrzeć jego pracy. Oto com po powrocie do domu nad ranem zapisał:

„Wielki, długi blokhaus. Idę wzdłuż niego całkiem po ciemku, dochodzę do pierwszego z brzegu pomieszczenia. Przy świetle małej lampki naftowej dostrzegam podłogę zasłaną ludzkiemi ciałami, słyszę jęki, rzężenie. Wkraczam do środka — narazie nie dostrzegam nikogo z obsługi sanitarnej, spotykam wreszcie jakąś siostrę miłosierdzia.

— Co to za oddział? — pytam.

— To trupiarnia! — brzmi odpowiedź.

— Co też siostra mówi, przecież tu leżą żywi ludzie.

Określenie „trupiarnia” było tylko żartem, lub przenośnią, w pomieszczeniu tym bowiem złożeni są chorzy na tyfus plamisty, oddzieleni od rannych jedynie cienką drewnianą ścianką. Wśród chorych miotanych gorączką siedzi sporo lżej rannych żołnierzy, którzy weszli tu by się nieco rozegrzać i papierosa wypalić. W następnem pomieszczeniu ranni leżą ciało przy ciele szczelnie ułożeni, a jest ich conajmniej kilkuset. Wśród tych ciał krąży kilka sióstr miłosierdzia i jeden lekarz. U większości opatrunki na prędce sporządzone krwawią i przeciekają, rozlegają się zewsząd wołania:

— Siostro, zimno mi, siostro—pić!

Jednemu z leżących na podłodze krew się gardłem rzuca, sąsiad jego napróżno woła o pomoc, rzucam się w poszukiwaniu sanitarjuszów, ci znowu poszukują noszy— minęło dziesięć minut zanim wyniesiono nieszczęśliwego do Izby Opatrunkowej, ukrytej w ciemnościach nocy wśród drzew naprzeciw blokhausu.

Wyszedłem na świeże powietrze, bo mi się znagła zrobiło słabo od zaduchu i od tego widoku. Owiał mię przejmujący chłód nocy, powrócił spokój — idę dalej wzdłuż blokhausu; widzę jeszcze jeden ogromnie długi pomost pod dachem całkowicie wymoszczony ciałami rannych i chorych. Tu jeszcze nie dotarła pomoc lekarska. Schodzę z pomostu na ciemny plac — i tu leżą zwarcie tłumy nieszczęsnych. Przywykłe do ciemności oczy ruch pewien wśród nich spostrzegają — ludzie wloką się po ziemi, pełzną, tarzają się, lub leżą straszni w swej nieruchomości, może już wyzwoleni...

Pogrążam się w ten tłum, widzę mnóstwo rannych, przeważnie jeszcze nieopatrzonych; lub z opatrunkami naskroś przemokniętemi. Dostrzeżono zdrowego człowieka w tłumie — rozległy się wnet wołania:

— Doktorze, opatrz! ratuj! Christa radi, spasi, pomogi, pomiłuj!

Słyszę krztuszenia się, wymioty — to chorzy na cholerę, leżą z twarzami w błocie i własnych wymiotach...

Dość tego! przemykam się przez ten tłum, omijam leżących na ziemi, śpieszę na stację, odszukuję naszą starszą siostrę Cziczerinę, wiedząc jak nieocenioną jest w orjentowaniu się wśród rodzinnego rosyjskiego chaosu. W kilku słowach przedstawiam jej położenie. Wysłuchała spokojnie:

— Proszę za mną, powiada — dokończę obrazu, pokażę panu coś, w co nie uwierzyłby pan, gdyby własnemi oczyma tego nie sprawdził.

W rzeczywistości to, com ujrzał przekraczało granice nieprawdopodobieństwa. Dosłownie o kilkadziesiąt kroków od dantejskiego blokhausu w wielkiej poczekalni I klasy na dworcu obrał sobie siedlisko jakiś punkt opatrunkowy Czerwonego Krzyża. W dużej sali z czysto wymytą posadzką z terakoty zsunięto pod jedną ze ścian kilkanaście zbytecznych tu ławek, pod inną spiętrzono stos noszy. Za przepierzeniem, w głębi poczekalni widnieje zalana światłem białą olejną farbą pomalowana właściwa izba opatrunkowa.

Na tle śnieżnych ścian, wśród kilku stołów operacyjnych, szafek z narzędziami chirurgicznemi i opatrunkami kręcą się

wszyscy w niepokalanej białości fartuchach: lekarz, felczer, trzy siostry miłosierdzia i kilku sanitarjuszy. W poczekalni, ani w izbie opatrunkowej niema ani jednego rannego...

Spytałem lekarza co to znaczy, czy przyjmuje on rannych?

Oczywiście! Cóż za pytanie! Ale widocznie ich niema, gdyż dotąd się nie zjawiają!

Doprawdy! nie wiem nawet, czy nie powiedział — nie przychodzą!

zaglądam do pomieszczeń z rannymi i wołam donośnie:

— Kto jeszcze nieopatrzony, a chodzić może — za mną!

Prowadzę ich do poczekalni, rozstawiamy sobie ławki, sadowię na nich rannych— goniec mój zaniósł już do naszego Oddziału rozkaz przysłania nam pomocy i wozów. Wnet przybywają dwa wozy spotkane przez gońca gdzieś po drodze — podjeżdżamy do nieoświetlonych schodków, dzielących dwa nic niewiedzące o sobie światy. Miej-



Wozy uciekinierów ciągnęły się nieprzerwanym sznurem...

Mieliśmy dość tych informacyj. W takich chwilach nieporównaną staje się siostra Cziczerina. Zjawiska tego rodzaju, jak ta pusta izba opatrunkowa, do której ranni „nie zjawiają się“, leżąca dokładnie o osiemdziesiąt kroków od tłumu, tarzających się w błocie, nieopatrzonych rannych i nieratowanych chorych nie są dla niej, Rosjanki tak zdumiewające, jak dla mnie Polaka. Ruszyliśmy ku blokhausowi. Kilka słów porozumienia i straciliśmy się z oczu. Począłem przeprowadzać narazie rannych do izby opatrunkowej. Nie pytając nikogo o pozwolenie wychodzę na plac,

sce to było zaprawdę tak ciemne, że ranni nie mogliby się nawet domyślić, że w pobliżu znajduje się „czekająca“ na nich pomoc ludzka...

By wnieść rannych z wozów do izby opatrunkowej potrzebne są oczywiście nosze, zabieram je wbrew pewnemu oporowi lekarza ze stosu pod ścianą poczekalni, gdy jednak proszę lekarza o sanitarjuszów — dowiaduję się, że poszli spać do jakichś wagonów, a gdzie są te wagony nikt nawet nie wie.

Rozciągamy więc naszą władzę na zakres szerszy, jacyś kolejarze ruszają na

poszukiwanie sanitarjuszów, a siostra Cziczerina przychodzi mi z pomocą ze sztabem wynajętych przez siebie tragarzy.

Teraz już praca wre w pełni zorganizowana, wytrwała. Od dłuższego już czasu straciłem z oczu siostrę Cziczerinę, gdy nagle się zjawia z wiadomością, że na bocznym torze kolejowym wykryła ona w ciemności kilka zamkniętych na głucho wagonów, z wnętrza których wydobywają się jęki ludzkie.

Na szczęście mieliśmy już wszystkich naszych sanitarjuszów przybyłych z Oddziału na moje wezwanie, praca była już zorganizowana, wyznaczone każdemu czynności. Biorę z sobą swego pomocnika i kilku sanitarjuszy i pogrążamy się w ciemności w kierunku wykrytych wagonów. Chwila na zorjentowanie się i oto już plomby z wagonów zerwane, wagony otwarte, sanitarjusze pod wodzą Stopnickiego wchodzą kolejno do wagonów i w świetle kieszonkowej latarki elektrycznej wybierają z pośród leżących na śliskiej od wydzielin podłodze ludzi tych, którzy dają jeszcze znaki życia. Wszyscy są chorzy na cholerę. Wydzielamy kilka specjalnych wozów, któremi odsyłam chorych do szpitala epidemicznego, o którego istnieniu w Chełmie już mi zakomunikowano. W głębi jednego z zamkniętych jeszcze wagonów brzmi błagalna prośba:

Bracia, na miłość Boską, nie zapomnijcie o mnie, weźcie mię jaknajprędzej — już kilka godzin leżę koło trupa...

Inny o własnych siłach wyskakuje z wagonu i zaklina: — „Oddzielcie mię, ja wcale nie mam cholery, a oni mię tu wepchnęli“. Innego jeszcze niesiemy do wozu, ale tu już spostrzegamy, że skonał w drodze. W pewnym wagonie dwa martwe ciała leżą przytulone do siebie — towarzysze ich objaśniają: — oni już dawno umarli.

A wszyscy chorzy dygocą z zimna, bo noc jest chłodna, przejmująca, i spełnia się nad nimi wyrok nieubłagany, który głosi że chory na cholerę nie rozegrzany w porę — umrzeć musi.

W pewnej chwili, gdy byłem przy wozach, wagony zginęły nam nagle z toru.

Odnajdujemy je rychło i pracę wznawiamy, stawiając przy nich posterunek. Wtedy zjawia się przy wagonach groźna postać zastępcy komendanta stacji, grzmi, grozi. Ale sanitarjusze otrzymali rozkaz nie zwracać nań uwagi, więc praca trwa nieprzerwanie — o czwartej rano ostatni transport z chorymi na cholerę odjeżdża do szpitala.

Teraz dopiero udaje się do lekarza, dyżurującego na stacji i melduje mu, że w wagonie znajduje się kilka trupów. Błaga on mię, bym i tych odwiózł do szpitala chorych na cholerę, powołuje się na jakieś instrukcje, prosi jako o przysługę. Odmawiam.

Chorych na cholerę wywieźliśmy 57. Ale teraz już przychodzi myśl smutna — wszak wszyscy oni są skazani na śmierć. Chorzy na cholerę po przebyciu na zimnie całej nocy bez kołdry, bez szynela, bez ratunku, bez zastrzykiwań — żyć nie mogą.

Okropnym jest fakt, że ci wszyscy ludzie chorzy nibyto na cholerę w rzeczywistości mają jedynie stwierdzone objawy zewnętrzne podobne do cholerycznych. Lekarze przyznają, że jedynie badanie bakterjologiczne kwestję tę rozstrzygać może. Czasami, jak to nieraz słyszałem od specjalistów, badanie takie wskazuje nie na obecność bakcyla cholery, lecz na zatrucie jadem trupim, a sam to widziałem, że do podejrzanych o cholerę zaliczano ludzi zatrutych gremjalnie nieświeżemi konserwami. Wszystkich tych ludzi bezład rosyjski wtłacza oto do jednego wagonu z chorymi na istotną cholerę, wydając na wszystkich swem postępowaniem wyrok śmierci.

Dobrze już nad ranem zarządziłem zmianę pracowników, nowoprzybyli przeprowadzali dalszą ewakuację blokhauzu wówczas gdy grupa poprzednia udawała się na spoczynek po 20-o godzinnej pracy, a gdy po pięciu godzinach powrócili i oni, zameldował mi mój pomocnik, że wnet po mym wyjeździe komenda dworca chciała

wbrew jego protestom doczepić opróżnione przez nas wagony po cholerykach do transportu wysyłanego po nowych rannych. Dopiero groźba naszego studenta Roszczyńskiego, że wyśle depeszę do ks. Oldenburskiego sprawiła, że pan komendant pozwolił na zdezynfekowanie wagonów. W każdym razie władze wojskowe dworca zapowiedziały nam raporty, skarżące do władz wojskowych, że jednak z takich właśnie raportów czerpiemy najwięcej chluby dla swego Oddziału przyjmowaliśmy te groźby wesołym śmiechem, nie wyłączając sanitarjuszów, którzy tylekroć już słyszeli, jak wyższe dowództwo wyrażało nam swe uznanie za podobne wybryki. Co zaś komendanci posłyszeli od Siostry Cziczerinej — to się nie nadaje do zapisania w dzienniku.

II.

Było to 11 września 1925 roku pod Lachowicami nad Szczarą. Linja frontu zatrzymała się nad Szczarą. Walki ścichły. Szeroka falą toczył się po drogach, wiodących na Wschód potok polskich wygnańców. Robota ratownicza niezorganizowana, przez władze wojskowe paraliżowana, przekraczała nietylko już zdolności, lub możności poszczególnych ludzi, ale gdzieś u szczytów rozważana była jako zagadnienie komplikacji mającej doniosłość ogólno-państwową. Nasz Oddział Czerwonego Krzyża uzyskał pozwolenie od swej władzy przełożonej poświęcania się w czasie zacisza na froncie pomocy wygnańcom. Nad wyjściem z dorywczości i chaosu tej pomocy wytężaliśmy siły. Oto fragmentaryczny zapis z dnia 2 września.

„Dziś rozdaliśmy na punkcie przy szosie 30,000 porcyj herbaty i chleba, liczba mogił obok niego wzrosła od kilku dni o kilkadziesiąt. Wygnańcy wciąż pytają gdzięby mogli dostać pomoc lekarską. Wysłałem tedy im dwie siostry miłosierdzia na ten punkt z poleceniem urządzenia przyjęcia ambulatoryjnego przy szosie. Po godzinie posłano samochód po nowy zapas lekarstw, po trzech i tego nie starczyło, odjechaliśmy z powrotem po przyjęciu około 200 wygnańców, większość pozostała bez poratowania z powodu zupełnego braku odpowiednich środków.

Straszny był ten pochód ludzi, potrzebujących ratunku, a praca nasza była właściwie tylko regestracją tych nieszczęśliwych. Bo cóż znaczyły nasze krople Inoziemcowa i proszki dla tych ludzi, którzy za wyjątkiem kilku lżej chorych potrzebowali właściwie szpitali i poważnych zabiegów.

Co chwila z ust naszych padało straszne słowo, niosące w tych warunkach bezwzględny wyrok – cholera! Przynajmniej 40 ludzi przybyłych do namiotu po ratunek nosiło już na twarzy maskę tej strasznej choroby. Przyniesiono nam kilkoro dzieci dosłownie już w agonji, a były tam i młode, ładne dziewczyny z Łomżyńskiego, które o własnych siłach przychodziły, a słysząc mowę polską błagały:

— Panie złociuśki! ratuj nas! nie daj nam zamrzeć w drodze!

Ale i dla tych ratunku nie było. Przyczołgała się na czworakach młoda kobieta i gasnącym głosem opowiedziała, jak ją chory mąż z woza zrzucił, by mu czworga dzieci nie pozarażała i sam odjechał.

Staliśmy naprzeciw nich postokroć nieszczęśliwi, bo dosłownie bezsilni...

Owszem, skierowujemy takich na naszych wozach do szpitala, jeden z bliższych jest opodal w Siniawce, ale naczelny jego lekarz powiedział mi poufnie:

— Ani jeden człowiek nie wyszedł z naszego szpitala inaczej, jak na cmentarz.

Nie mają oni bowiem żadnych środków dla walki z cholerą, mają zaledwie trochę pieniędzy, płacą więc według taksy po 7 rs. 50 gr. za pogrzeb i nowy nasyp przy szosie stanowi statystykę działalności szpitala.

. . . .

Odesłaliśmy do baraku dla chorych na cholerę młodego chłopca, syna zamożnego gospodarza. Ojciec postanowił go nie opu-

ścić, pożegnał na szosie żonę i drugiego z synów i kazał im jechać dalej:

— Pozostanę z chorym — rzekł, — a jeśli wyzdrowieje, pójdziemy dalej pieszo. Starajcie się wszystkiemi sposobami dać nam znać, gdzie będziecie, a my nie przestaniemy was szukać. Zostawcie chłopcu buty, żeby nie szedł boso.

Wyciągnął suchą, żylastą rękę i pobłogosławił wóz:

— No, ostawajcie z Bogiem. Będziemy was, powiadam, szukać, a może Bóg miłosierny da, że jakoś się odnajdziemy...

Wóz odjechał, a stary gorzko zapłakał, sędziwa głowa ciężko opadła na piersi.

. . . .

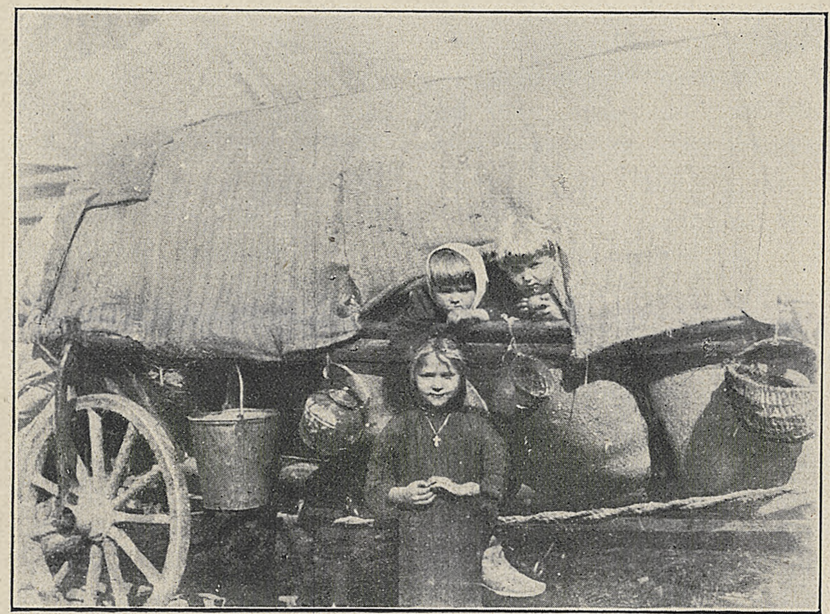
Przypomniały mi się natchnione słowa pewnego włościanina w lesie pod Smolarką:

— Smutek nas poźrze. Kto z tej drogi żyw wyjdzie umrze z troski, z frasunku, umrze na tęsknotę, na rozpacz.

W Lachowicach podchodzi do mnie dzielna siostra Cziczerina, jest wzburzona, oczy pełne łez:

– Muszę przyznać, że jestem już zupełnie bezsilna wobec tego odmętu. Pełno chorych, dzieci porzuconych, sierot i ani szczypty lekarstwa, ani jednego lekarza, bo ci co są z instytucji Czerwonego Krzyża z oburzeniem odwracają się od „bieżeńców“, zasłaniając się pisaną literą swych instrukcji.

Odniesiono nam jednego z chorych ze szpitala dla chorych na cholerę, gdyż ma on tyfus plamisty, a dla takich niema miejsca nigdzie. Więc gdzież my go podziejemy?



Niedola dzieci uciekinierów poruszała serca.

III.

Było to w Bobrujsku 7 listopada 1915 r.

O wpół do dwunastej w nocy zajechał samochód z pełnomocnikiem głównym Czerwonego Krzyża hr. Beningsenem, przybyłym dla zapoznania się z naszą działalnością zbierania dzieci wygnańców na szosach i drogach wygnania. Zwiedzenie przytułku z 230 dziećmi śpiącemi o godzinie, gdy już nie można było nic pokazać z naszych prac i metod postępowania, nie mogło być interesujące. Zresztą hr. Beningsen nie był ani zachwycony, ani usposobiony krytycznie — był tylko śmiertelnie znudzony i zmęczony. Dostrzegliśmy to

rychło i zaniechano pokazów, na które szedł jak skazaniec na szubienicę.

Byliśmy narazie stropieni i zmartwieni taką obojętnością. Wszak stworzona przez nas organizacja zbierania porzuconych dzieci wygnańców jest istotnie ciekawym zjawiskiem inicjatywy organizacyjnej, dość powiedzieć, że w tej przynajmniej dziedzinie istotnie zdołaliśmyześrodkować w naszym ręku wszystkie chaotyczne naogół poczynania na całym rejonie armji i rezultat osiągnęliśmy cyfrowo imponujący.

Ale rychło jeden z nas machnął ręką na odjeżdżającego po herbacie śmiertelnie znudzonego i zmęczonego pełnomocnika Głównego Czerwonego Krzyża i rzekł:

— Cóż u licha, czyż my dla niego pracujemy?

Powróciły dobre humory, a że wnet zameldowano nam o przybyciu nowego transportu pozbieranych po drogach dzieci (70 w ciągu dnia) ruszyliśmy do roboty, bo przecież trzeba każdego takiego obdartusa zanim się go wyśle w drogę do jakiejś ochronki opatrzyć należycie, zaregestrować, wyprawkę mu uszyć, miejsce przeznaczenia mu wybrać. Każdy dzieciak z początku milczy nieufnie i częstokroć w ciągu kilku dni nie można określić, czyli jest on Polakiem, czy naprzykład Rusinem.

— Przeżegnaj się; znienacka mówi takim dzieciom p. Godlewski jeden z naszych wychowawców i czasem fortel daje dobry rezultat — dzieciak czyni znak krzyża i to pozwala określić jego wyznanie, a potem i narodowość.

Czasem zwracają się do naszego przytułku etapowego rodzice zagubionych dzieci. Dziś właśnie mieliśmy taki radosny fakt odnalezienia zguby, a niejednokrotnie już udawało się nam wyjaśnić z prowadzących zapisów dokąd dzieci, poszukujących je rodziców zostały wysłane. Parę też razy pozostające dawniej w przytułku istotki poznawały wśród nowej partji przybyłych dzieci swych krewnych, a nawet braci i siostry. Rodzina udawała się już razem w dalszą wędrówkę.

IV.

W końcu grudnia tegoż 1915 roku opuściłem swój Oddział w Bobrujsku, udając się dla dalszej pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim w Kijowie. Odwiedziłem go raz jeszcze 3 lutego 1916 roku i oto co o tem zapisałem w dzienniku.

Gajszyniec 3 lutego 1916 roku. Na wyniszczonych przez sąsiedztwo armji leśnych i błotnych przestrzeniach póki co jeszcze zamarzniętych, więc ludziom dostępnych, krążą stada dzików, sarn, zrzadka łosi, garstki napółdzikich wygnańców i drobne strażnicze oddziały wojska. Za niewidzialną pod powłoką śniegu rzeczką Szczarą ciągną się druty kolczaste i masywne okopy przeciwnika, nie zdradzającego żadnych zaczepnych zamiarów. Dzięki więc temu wojsko się nudzi, oficerowie przygrywają na gramofonach, lub polują w ostępach, policja urządza brankę wśród koczujących w lasach wygnańców, a ci przeprowadzają zwolna, ale skutecznie swój powrót do kraju.

Mój dawny oddział czołowy stoi oddawna bezczynnie, starając się o ile możności świadczyć pomoc żywnościową, wśród kryjących się po lesie wygnańców, ale atmosfera pozycyjnej wojny i przeżyte ostatnio rozpadnięcie się ducha dawnego Oddziału— nowe w nim elementy i rosyjskie „naczalstwo” wprowadziły już do życia Oddziału zobojętnienie i ospałość.

To też, gdy w dniu dzisiejszym opuszczałem ponownie swój dawny Oddział by doń już nigdy nie wrócić, żałowałem już tylko kilku z mych towarzyszy. Natomiast tem silniejsze wywoziłem z sobą przekonanie, że pole pracy dokąd mię wzywa poczucie obowiązku, leżeć może już tylko wśród swoich i jechałem pełen energji i zapału do nowej pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim i Polskim Komitecie Pomocy Sanitarnej w Kijowie.

Ppłk. Dr. BOHDAN ZAKLIŃSKI, delegat Rządu dla spraw P. C. K.

SPRAWOZDANIE

Z KONFERENCJI KOMISJI MIĘDZYNARODOWEJ EKSPERTÓW DLA OBRONY LUDNOŚCI CYWILNEJ PRZED WOJNĄ CHEMICZNĄ.

Bruksela 16 — 19 stycznia 1928 roku.

Lista przedstawicieli poszczególnych państw.

Niemcy — Dr. von Moellendorff, dawny sekretarz stanu, Dr. Rudolf Hanslian.

Austrja — Dr. Karol Leitner, Dr. Antoni Wagner inżynier, przedstawiciel straży ogniowej, Fryderyk Seifert, inspektor straży ogniowej.

Belgja —Welghe, były minister, v. prezes Belgijskiego C. K., Wilmaers generał-porucznik lekarz, członek Zarz. Gł. Belg. Cz. K. Dronsart, dyrektor generalny Belg. Czerwonego Krzyża, Erculisse, profesor Uniwersytetu w Brukseli, płk. Hulpiaux, mjr. de Block, profesor Szkoły Wojskowej, Greiner, dyrektor generalny zakładów Cockerill, M. Fonson, przemysłowiec, Gryson z biura Komisji Syndykalnej Belgijskiej, de Broukere, senator.

Brazylja — Dr. Karol Guimaraes.

Hiszpanja — Markiz de Case Valdes, człon. Centr. Kom. Hiszpańsk. C. K., Luis Maiz Eleicegui mjr. farmaceuta z Korpusu Sanitarnego.

Francja — generał Sieur, lekarz-inspektor, członek Rady Naczelnej Tow. niesienia pomocy wojskowym rannym, płk. Pouderoux, komendant oddz. saperów-strażaków Paryża André Mayer, profesor z College de France, płk. Meckler.

W. Brytanja — Sir Edward Stawart, K. B. E. v. prezes Komitetu Wykonawczego Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, ppłk. Dr. Cowell D. S. O.

Włochy — Alessandro Lustig, profesor patologji, senator, prof. di Nola, płk. Centr. Urzędu Sanitarnego Aeronautyk i ppłk. Allessandro Romani, z Korpusu Inż. Wojsk.

Japonja—mjr. Isomiva, dr. major II kl. armji japońskiej, Fukui, dr. Komandor por. marynarki.

Holandja — gen. N. Schryver inspektor służby zdrowia, F. van't Sant. nacz. komisarz policji m-La Haye, porucznik art. van Weeren, lotnik.

Polska—Dr. Zakliński, inżynier Berger.

Król. SCS — Dr. Cheda Djurdjevitch gen. san., członek Kom. Centr. C. K.

Szwecja — Enstroem, radca handlowy, prezes Król Akademji Nauk, płk. de Virgin, członek Centr. Komitetu Szwedz. C. K.

Szwajcarja—płk. inż. Fierz, Dr. Steck.

Czechosłowacja — płk. inż. Kratochvil (chemik).

Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża: Lucjan Cramer, K. de Drachenfels.

Związek Międzynarodowy miast i gmin: Senator Vinck, inżynier Dewerdt. Związek Międzynarodowy Syndykatów Chrześcijańskich: Henryk Pauwels, sekretarz Związku. Sekretarjat: Grosjean, inżynier, Discry kapitan — farmaceuta, Rolin-Jacquemyns, infirmierka.

REZOLUCJE.

I. *Zarządzenia techniczne obrony.*

Zalecenia ogólne.

Komisja rozpatrzyła zagadnienie obrony osób, należących do ludności cywilnej, które według orzeczeń konwencji międzynarodowych nie są uważane za stronę walczącą.

Prace swoje Komisja oparła na doświadczeniach ostatniej wojny; Komisja zwraca uwagę na fakt, że środki, używane podczas wojny chemicznej mogą być najróżniejsze, a w szczególności trujące mogą się różnić od środków znanych dotychczas.

Wobec niepewności w jakiej się znajdujemy, trudno jest wyznaczyć w czasie pokoju strefy, mogące być specjalnie zagrożone i Komisja uważa, że zarządzenia obrony przeciwgazowej powinno obejmować całą powierzchnię danego kraju. W razie wojny, z punktu widzenia zarządzeń technicznych obrony zbiorowej, kwestja podziału na strefy walki i strefy niezaatakowane jest niemożliwa do przeprowadzenia.

Dyskusje techniczne Komisji doprowadziły do wniosków następujących:

A. Organizacja obrony zbiorowej.

1) lokale, mogące być uznane za schrony.

Nie mogąc przewidzieć, czy ataki na ludność cywilną będą prowadzone wyłącznie pociskami gazowemi, czy też bombami kruszącemi i wybuchowemi. Komisja sądzi, że w miarę możności schrony przeciwgazowe winny być zbudowane w ten sposób, by mogły stanowić również obronę przed bombami wybuchowemi. Należy wziąć pod uwagę jednocześnie urządzenia ochronne przed pociskami; jak i przed sposobami walki chemicznej.

Wobec powyższego, Komisja uważa, że najlepiej nadają się na schrony przeciwgazowe, jak i na schrony przeciw innym działaniom wojennym—podziemia. Dostosowując na schrony budowle nadziemne, należy uprzedzić ludność, że są one jednak wiele mniej pewne.

Z różnych względów jest bardziej wskazane, dostosowywanie licznych, a o małej pojemności podziemi, aniżeli obszernych, mogących pomieścić wielką liczbę osób. Najodpowiedniejszy schron powinien mieścić mniej więcej 10 do 12 osób.

Jako najbardziej odpowiednie mogą być przystosowane:

a) lokale, zabezpieczone od pocisków wybuchowych lub podziemia, specjalnie w tym celu budowane,

b) podziemia o małej pojemności,

c) podziemia o dużej pojemności,

d) budowy na powierzchni, a mianowicie domy mieszkalne i klatki schodowe etc., te ostatnie jednak dające najmniejszą gwarancję bezpieczeństwa.

Komisja jest zdania, że byłoby z wielką korzyścią, gdyby Czerwony Krzyż ogłosił konkurs na budowę idealnego schronu.

2. Obrona przeciw gazom lotnym.

W wypadkach nagłych, mogą być tworzone schrony tymczasowe, za pomocą zasłonięcia otworów do podziemi wilgotnemi zasłonami, lub też specjalnie przygotowanemi.

Wejście do podziemi winno być zasłonięte podwójnemi zasłonami, oddzielonemi od siebie i tworzącemi rodzaj przedsionka, w każdym bądź razie, w ten sposób otrzymany schron będzie niepewny.

Komisja jest zdania, że można stworzyć schron przeciw gazom lotnym, przez jaknajszczelniejsze zamknięcie otworów i wytwarzając wewnątrz nadciśnienie około 10 mm. słupa wody w stosunku do ciśnienia zewnętrznego. Wszelkie wejścia winny być zaopatrzone w przedsionki.

Nadciśnienie można uzyskać za pomocą wentylatorów, poruszanych motorem elektrycznym lub motorem ręcznym; Komisja uważa, że Czerwony Krzyż powinien powierzyć specjalistom sprawę zbadania odpowiednich typów wentylatorów, jak również możność zastosowania motorków codziennego użytku do poruszania wentylatorów.

Komisja jest zdania, że schron nie da zupełnego bezpieczeństwa, jeżeli się będzie czerpać powietrze tylko z pewnej wysokości, bez żadnych innych ostrożności, należy bowiem w każdym razie filtrować wprowadzane powietrze, biorąc je z największej, osiągalnej wysokości.

Oczyszczanie powietrza może być uskuteczniane drogą filtracji mechanicznej, fizyko-chemicznej, za pomocą węgla aktywnego lub neutralizacji chemicznej. Można też stosować, w pewnych wypadkach, skraplanie pary cieczy toksycznych za pomocą ochładzania.

Jeśli jest możność zbudowania w czasie pokoju specjalnych schronów dla pewnej części ludności (dzieci starców, chorych etc.), należy budować schrony szczelne, w których zapasy tlenu byłyby odnawiane sposobami chemicznemi.

3. Ochrona przed gazami nielotnemi.

W razie ataku gazami nielotnymi np. iperytem:

a) lokale i schrony zarażone winny być niezwłocznie ewakuowane,

b) osoby zaiperytowane winne być jaknajśpieszniej skierowane do posterunków pierwszej pomocy, nie wchodząc do schronów publicznych,

c) jaknajśpieszniejsze zastosowanie środków dezynfekcyjnych winno mieć miejsce.

W przewidywaniu takich ataków schrony powinny zawierać pewien zapas substancji neutralizujących, jak chlorek wapnia, nadmanganian potasu etc.

Czerwony Krzyż winien obmyśleć sposoby przechowywania tych środków. W wypadkach, gdyby podczas napadu gaz dostał się do wnętrza schronu, należy próbować oczyścić powietrze zapomocą rozpylania środków neutralizujących. W tym celu należy mieć w schronie zapas substancji neutralizujących,

rozpylacze i środki wykrywające (detektory).

W każdym schronie powinny znajdować się na miejscu widocznym przepisy o zachowaniu się w razie napadu gazowego napisane na niezniszczalnym materjale.

Komisja poleca Czerwonemu Krzyżowi zorganizowanie konkursu międzynarodowego, mającego na celu ustalenie najlepszego odczynnika, wykazującego obecność iperytu.

4. Polecenia mające być brane pod uwagę przy budowie nowych budynków.

Komisja przewiduje konieczność budowania w nowych domach podziemi i suteryn, z otworami dającemi się łatwo uszczelnić lub zamienić w wejścia z przedsionkami.

Na powierzchni ziemi i w stropach, oddzielających suteryny od górnej części budynków należy przewidzieć osłonę z płyt z materjałów obronnych np. z żelazo-betonu, cementu i t. p. W miarę możności tego rodzaju płyty winny być umieszczone na każdym piętrze i na dachu.

Klatki schodowe winne być również w miarę możności, budowane w rodzaju kominów, z materjałów odpornych, jak z żelazo-cementu.

Przewody wodne i gazowe winne być umieszczone na zewnątrz klatki schodowej, natomiast przewody elektryczne jak i rury, doprowadzające powietrze do filtrów, wewnątrz jej. Przy urządzaniu miast, należy mieć na względzie możliwe zabezpieczenie przed napadami central i ich sieci rozdzielczych. Należy wziąć pod uwagę ewentualną możliwość podziału sieci kanalizacyjnych, celem ograniczenia bezładu.

Władze miast winne być poinformowane, że bruki drewniane łatwo wchłaniają substancje toksyczne, natomiast bruki kamienne, nieporowate, zbite—dają się łatwo dezynfekować.

6. Formowanie drużyn dezynfekcyjnych.

Komisja uznała, że personel, przeznaczony do drużyn dezynfekcyjnych winien być wyspecjalizowany i oddzielony od personelu sanitarnego, niosącego pomoc zagazowanym. Personel ten może być wybierany z pośród personelu oczyszczającego miasta, członków związków sportowych, wolentarjuszy itp.

W centrach, gdzie istnieją zorganizowane straże ogniowe służba dezynfekcyjna może być powierzone tym jednostkom.

Drużyny dezynfekcyjne winne być w miarę możności wyszkolone podczas pokoju, a Czerwony Krzyż może odegrać w tem wyszkoleniu wielką rolę.

Personel drużyn dezynfekcyjnych winien być zaopatrzony w ubranie ochronne i odpowiedni materjał. Komisja wyraża życzenie, by Czerwony Krzyż zajął się przeprowadzeniem badań nad ubraniami ochronnemi i materjałem. Byłoby bardzo pożądane, aby poszczególne rządy donosiły Komitetowi Międzynarodowemu Czerwonego Krzyża o wszelkich w tej dziedzinie osiągniętych postępach oraz o wszelkich posiadanych danych.

6. Sposób organizowania składów, wyrób i utrzymanie aparatów i ubrań ochronnych drużyn dezynfekcyjnych.

Pożądanem jest, by składy aparatów i ubrań ochronnych dla drużyn dezynfekcyjnych były zorganizowane w czasie pokoju. Co do masek, możnaby przyjąć jako pierwszy zapas składy masek o typie przemysłowym. Ponieważ te zapasy ulegają łatwo zniszczeniu, konserwacja ich winna być zapewniona, a więc polecona stacjom pomocy, posiadającym dostateczny personel.

7. Zabezpieczenie składów żywności i wody do picia.

Komisja jest zdania, że koniecznem jest zabezpieczyć składy żywności i wodę do picia.

Żywność winna być rozdzielona między liczne składy, oddane pod opiekę personelu wyspecjalizowanego.

To polecenie dotyczy składów publicznych i szpitali w szczególności. Komisja prosi, aby Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża polecił przestudjować sposoby odtrucia zagazowanych środków żywności. Każde zatrucie zbiornika wody powinno być sygnalizowane miejscowej ludności. Ludność winna być uprzedzona, że doprowadzenie do stanu wrzenia wody zatrutej jest niedostateczne, dla uczynienia jej nieszkodliwą. Komisja prosi Czerwony Krzyż, o polecenie przestudjowania środków dezynfekcyjnych zatrutej wody.

8. Ochrona składów niezbędnych materjałów.

Wszystkie składy zapasów nietylko żywnościowych, lecz materjałów równie wielkiej

wagi, między innemi opatrunkowych, winne być umieszczone w schronach i ochraniane w sposób wyżej wskazany (pkt. 6).

9. Zapasy środków przeciwgazowych.

Należy położyć nacisk na konieczność tworzenia podczas pokoju, specjalnie w szpitalach, zapasów środków przeciwgazowych, np. chlorku wapnia, nadmanganianu potasu i t. p.

B. Organizacja obrony indywidualnej.

Zalecenia ogólne.

Z punktu widzenia obrony indywidualnej, szczególnie w sprawie masek, należy podzielić ludność na 2 kategorje:

a) ludność czynna,
b) ludność bierna.

Ludność czynna jest to personel organizacji użyteczności publicznej, a więc: policja, straż ogniowa, drużyny dezynfekcyjne i ewakuacyjne, członkowie Czerwonego Krzyża w służbie czynnej i t. d.

Ludność bierna jest ta, która może się ochronić przed napadami gazowemi przez obronę zbiorową.

Dla ludności czynnej ochrona powinna być możliwie skuteczna i posiadać najbardziej udoskonalone aparaty.

Ludność bierna musi się zadowolić aparatami prostszemi, które nie dając zupełnego bezpieczeństwa, jednak w większości wypadków ocalają życie.

1. Aparaty filtrujące i izolacyjne.

Komisja, po dokładnem zbadaniu doszła do przekonania, że większość ludności nie może być zaopatrzona w aparaty indywidualne, gdyż tego rodzaju obrona byłaby za kosztowna.

Trudności, połączone z wyszkoleniem ludności cywilnej ze względu na różnorodność elementów składowych, a szczególnie stanu zdrowia, byłyby nie mniej trudne do zwalczenia.

2. Ubrania ochronne.

Ubrania ochronne winne być przeznaczone dla osób, które zmuszone są do bezpośredniego stykania się z odłamkami pocisków toksycznych i z ich odbryzgami, np. dla strażaków, członków drużyn dezynfekcyjnych i ewakuacyjnych, należących do części czynnej ludności.

W dobie obecnej nie znane są ubrania ochronne, łatwo się konserwujące i dające pełną gwarancję bezpieczeństwa. Trzeba unikać środków przypadkowych, które dają zabezpieczenie niedostateczne przed działaniem iperytu.

3. Pomoc ofiarom zaiperytowanym.

W instrukcjach, przeznaczonych dla ludności należy położyć nacisk na odpowiednie środki teurapetyczne.

Niezmiernie użytecznem byłoby założenie we wszystkich miastach zakładów hydroteurapetycznych, któreby mogły otoczyć należną opieką osoby zaiperytowane.

W każdym razie należy pouczyć ludność cywilną, że działanie iperytu nie objawia się odrazu i że w wypadkach lekkiego zatrucia, środki zalecane (ciepłe kąpiele, mycie różnemi środkami utleniającemi) mogą dać dodatnie rezultaty, o ile są stosowane bezzwłocznie.

C. Kontrola nad wyrobem i rozdzielaniem aparatów ochronnych indywidualnych i nad budową schronów zbiorowych.

Zalecenia ogólne.

Uważając, że niepewne środki obrony mogą tworzyć rzeczywiste niebezpieczeństwo, Komisja poleca, by żaden aparat ochronny, żaden środek chemiczny, żadne ubranie nie zostało sprzedane dopóki nie będą skontrolowane przez organy kompetentne. To samo należy mieć na uwadze przy budowaniu i dostosowywaniu schronów.

II. Zarządzenia taktyczne.

1. Podział państw na strefy niebezpieczeństwa.

Biorąc pod uwagę obecną niepewność co do stref terytorjalnych, w których ludność mogłaby byś narażona na ataki, niema celu ustalać a priori podziału krajów na strefy niebezpieczeństwa, gdyż każda z nich może być jednakowo niebezpieczna. W szczególności dla Europy, jakikolwiek podział byłby zupełnie daremny.

2. Organizacja systemu alarmowego i sygnalizacji.

Ponieważ każdy kraj zmuszony jest do organizowania systemu alarmowego, Komisja

jest zdania, że niepotrzebnem jest ustalanie przez organizacje Czerwonego Krzyża osobnego systemu alarmowego.

3. **Organizacja transportów** (ludzi i materjałów) **wrazie ewakuacji części ludności cywilnej w chwili alarmu.**

Komisja, po gruntownem zbadaniu wielkiego znaczenia organizacji transportów w razie ewakuacji cześci ludności cywilnej, doszła do wniosku, że sprawa powyższa przekracza kompetencję organizacji Czerwonego Krzyża i należy do rządów.

Komisja ogranicza się do zalecenia organizacjom Czerwonego Krzyża, aby ze wszystkiemi posiadanemi środkami transportowemi podały się zarządzeniom władz, organizujących ewakuację.

4. **Zasady formowania drużyn ratowniczych.**

Drużyny ratownicze winny się składać, przy pomocy personelu towarzystw ochotniczych, z osób posiadających wszelkie warunki fizyczne i odpowiednie wyszkolenie.

5. **Organizacja stacyj pomocy:**

a) stacje, gdzie będzie udzielana pierwsza pomoc.

Powyższe stacje mogą być urządzone w dużych schronach, wybudowanych według wskazówek wyżej podanych (rozdz. 1 § 4), lecz które winne być starannie przewietrzane, celem usuwania gazów, które mogłyby być wydzielane przez osoby zaiperytowane. Powyższe stacje powinny być zaopatrzone we wszystkie środki lekarskie, konieczne dla udzielenia pomocy zagazowanym, pozatem winne posiadać tlen zgęszczony i aparaty inhalacyjne.

Czerwony Krzyż powinien w czasie pokoju dać do opracowania ekspertom skład środków leczniczych tych stacyj.

Każdy zakład, najbardziej wystawiony na ewentualne działanie gazów, winien zorganizować i obsłużyć stacje pierwszej pomocy. Tym zakładom należy zapewnić udział i pomoc organizacji Czerwonego Krzyża.

b) stacje dezynfekcyjne dla osób dotkniętych gazami nielotnemi jak iperytem.

Poleconem jest zaopatrzyć te stacje z jednej strony w aparaty dezynfekcyjne ubrań, z drugiej strony w liczne urządzenia natryskowe dla mycia ofiar.

Co się tyczy aparatów dezynfekcyjnych, można wykorzystać doświadczenia, uzyskane podczas ostatniej wojny przez Wojskową Służbę Zdrowia.

Przy zakładaniu stacji pierwszej pomocy, należy mieć na względzie, że ofiary trzeba będzie przetransportowywać, często w pozycji leżącej, do ambulatorjów. Jeżeli więc nie rozporządza się odpowiedniemi środkami transportowemi, należy stacje pierwszej pomocy zakładać w niewielkiej odległości od miejsc, gdzie ofiary będą mogły być pielęgnowane, lub zakładać znaczne ilości stacyj, albo łączyć je z ambulansami przejściami podziemnemi.

Zalecone jest władzom miejskim i gminnym, dla ewakuacji zagazowanych, nie mogących być ochronionemi indywidualnie, wykorzystanie wehikułów zamkniętych w których można będzie wytworzyć nadciśnienie za pomocą zgęszczonego powietrza lub tlenu.

Stacje dla pomocy ludności w miastach najlepiej urządzać w obszernych lokalach, zaopatrzonych w wodę, w środki transportowe, połączenie telefoniczne. Takiemi lokalami są w miastach duże garaże samochodowe.

Stacje pomocy zaiperytowanym powinne być zainstalowane we wszystkich zakładach kąpielowych.

6. **Organizacja planu zarządzeń miejscowych w razie alarmu gazowego lub przewidzianego ataku.**

Komisja poleca organizacjom Czerwonego Krzyża przedstawić władzom kompetentnym projekt zarządzeń w razie ataku.

Projekt ów powinień zawierać:

a) obronę central i kanalizacji wszelkiego rodzaju. a więc wody, gazu, elektryczności, ścieków i t. p.

b) wyznaczenie lokali, mogących służyć jako schrony i ich dostosowanie, budowa schronów specjalnych.

c) podział i ochronę składów żywności, niezbędnych materjałów, wody do picia.

d) wyznaczenie lokali, nadających się na stacje pierwszej pomocy i przerobienie ich.

e) wyznaczenie lokali na ambulanse, szpitale i urządzenie tychże dla zagazowanych.

f) zasady formowania drużyn dezynfekcyjnych i ewakuacyjnych.

g) urządzenie składów środków dezynfekcyjnych.

h) sposoby przetransportowywania ofiar do ambulansów i wskazanie możliwie bezpiecznych przejść.

i) sygnały alarmowe, sygnały dla policji i straży ogniowej.

System alarmowy ludności powinien być przygotowany i podany do wiadomości gdy to będzie możliwe, wszystkiemi rozporządzalnemi środkami.

7. Wychowanie ludności cywilnej, celem utworzenia „dyscypliny gazowej".

a) szkolenie ludności.

Wszystko powinno być zrobione, dla uniknięcia paniki wśród ludności cywilnej w chwili ewentualnego użycia przez nieprzyjaciela broni chemicznej.

Trzeba, aby ludność była uprzedzona o grożącem niebezpieczeństwie i aby wiedziała, jakiemi środkami obrony rozporządza, wzbudzającemi najzupełniejsze zaufanie, by bez popłochu mogła przeciwstawić się wojnie chemicznej.

Wyszkolenie ludności cywilnej winno być z tego punktu widzenia podczas pokoju prowadzone.

b) Tworzenie kadry instruktorów.

Komisja jest zdania, że tworzenie kadry instruktorów winno być zgodne z instrukcjami rządów. Można z pożytkiem polecić organizowanie kursów instruktorskich Narodowym Komisjom mieszanym, ustanowienie których jest poruszone w rozd. następnym: zarządzenie ogólne (§ 1).

c) Ćwiczenia praktyczne.

Wyszkolenie tłumów przez ćwiczenia praktyczne przeciwgazowe nie wydaje się pożądanem, że względu na niedogodności natury moralnej, które te ćwiczenia mogłyby za sobą pociągnąć.

Powyższe zagadnienia należy rozwiązać w sposób więcej ogólny: wydyscyplinowaniem tłumów wobec klęsk żywiołowych (powodzie, pożary i t. p.

Czerwony Krzyż, a w szczególności Czerwony Krzyż Młodzieży, jak również Związki sportowe z wielką korzyścią mogłyby podjąć się od zaraz wyszkolenia tłumów pod tym względem.

Co do części czynnej ludności, będzie ona wyszkolona praktycznie, jak są obecnie szkolone drużyny strażaków.

III. Zarządzenia ogólne.

1. Utworzenie narodowych Komisyj mieszanych.

Komisja stwierdzając, że obrona ludności cywilnej jest przedewszystkiem sprawą narodową, proponuje utworzenie w każdym państwie, pod opieką Czerwonego Krzyża, Komisyj mieszanych, składających się z przedstawicieli władzy i ugrupowań socjalnych, szczególnie zainteresowanych w sprawie obrony ludności cywilnej przed wojną chemiczną.

2. Współpraca z władzami cywilnemi.

Organizacje narodowe Czerwonego Krzyża, wspólnie z władzami cywilnemi i ugrupowaniami socjalnemi, proszone są o przedsięwzięcie, w miarę swej możności, współpracy dla zabezpieczenia zbiorowego i indywidualnego ludności, jak również dla zorganizowania pomocy ofiarom wojny chemicznej. Praca powyższa winna specjalnie uwzględnić:

a) Rozpowszechnienie wśród ludności użytecznych wskazówek,

b) Tworzenie drużyn ratowniczych, dezynfekcyjnych i ewakuacyjnych, wyposażonych w konieczne zdolności, a zwłaszcza w zdolności fizyczne,

c) Utworzenie spisów budowli, mogących służyć jako schrony,

d) Urządzenie schronów zbiorowych,

e) Zaopatrzenie się w materjał ochronny i ratowniczy,

f) Organizowanie lokali, zapewniających opiekę nad zagazowanemi (stacje pomocy, szpitale, zakłady kąpielowe i t. d.)

g) Narodowe organizacje Czerwonego Krzyża zapewnią sobie laboratorja w czasie wojny, dla studjów nad środkami toksycznemi, używanemi przez wroga, jak również nad odnośnemi środkami obrony.

3. Zarządzenia w związku ze szkoleniem i propagandą. Szkolenie.

a) Narodowe organizacje Czerwonego Krzyża mają za zadanie w czasie pokoju szkolenie i przeszkalanie ludności cywilnej.

Wyszkolenie to może się odbywać za pomocą wykładów w szkołach, różnych instytucjach, związkach robotniczych i będzie uzupełniane przez wydawanie broszur jaknajwięcej rozpowszechnionych. W szczególności wyszkolenie powinno polegać na opisach nieskomplikowanych aparatów, które są w handlu lub które można zrobić własnemi środkami.

b) Instrukcje, dotyczące zarządzeń obrony przeciw wojnie chemicznej i sposobów pomocy ofiarom, będą dawane przez sekcje narodowych organizacji Czerwonego Krzyża.

Program wyszkolenia będzie opracowany przez Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża.

Organizacje zapewnią rozpowszechnienie zasad obrony przeciwgazowej, ofiarowując swą pomoc rządom, zakładom szkolnym, ugrupowaniom socjalnym i t. d.

c) Komisja nalega, aby nauka w uniwersytecie nie była pod tym względem zaniedbana, gdyż koniecznem jest, by studenci, w ciągu swoich studjów, byli szkoleni przez wydziały lekarskie.

4. Przygotowanie wydawnictw popularnych.

Celem nadania charakteru międzynarodowego rozpowszechnianym między ludnością cywilną instrukcjom, Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża został proszony o opracowanie broszur popularnych, które powinne być wydawane pod znakiem Czerwonego Krzyża, w rozmaitych językach, obficie ilustrowane.

Rozpowszechnienie w każdym kraju powyższych wydawnictw będzie zapewnione przez narodowe organizacje Czerwonego Krzyża, przez korpus lekarski i związki robotnicze.

5. Centralizacja dokumentów.

Celem podkreślenia charakteru międzynarodowego proponowanych zarządzeń, Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża jest przeznaczony dla zbierania wszystkich potrzebnych wiadomości, co do obrony ludności cywilnej przed wojną chemiczną i działaniem gazów, jak również rozpowszechnianie tych wiadomości pomiędzy wszystkie narodowe organizacje Czerwonego Krzyża.

Celem osiągnięcia tego zostało postanowione, iż staraniem Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zostanie zebrane i scentralizowane w Genewie odnośna dokumentacja, a narodowe organizacje Czerwonego Krzyża są proszone o nadsyłanie wszystkich informacji i wydawnictw, związanych z zagadnieniem obrony.

Powyższa dokumentacja musiałaby zawierać między innemi:

a) wszystkie wydawnictwa, odnoszące się do obrony przeciwgazowej,

b) wszystko, co się odnosi do zdobyczy w nowoczesnym przemyśle jak: wyzyskanie ciał lotnych, mających związek ze składnikakami chroniącemi od gazów toksycznych.

c) nowe zarządzenia stosowane dla ochrony robotników w różnych przemysłach o zatrutem powietrzu.

Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża będzie podawał perjodycznie istotne wiadomości organizacjom narodowym Czerwonego Krzyża państw, które podpisały Konwencję Genewską.

IV. Pomoc finansowa rządów.

Jest pożądanem, by humanitarna działalność Czerwonego Krzyża w sprawie obrony przed wojną chemiczną była poparta w czasie pokoju pomocą finansową rządów.

V. Główne zarządzenia.

Kończąc swoje prace, Komisja oznajmia, że o ile zarządzenia ochrony i pomocy, polecone w rezolucjach, mogą oddać znaczne usługi, ocalając życia ludzkie, jednak nie wystarczą dla zupełnej ochrony ludności cywilnej przed skutkami ataków środkami toksycznemi, ponieważ te ataki będą zapewne połączone z innemi środkami niszczącemi, bombardowaniem. Wojna chemiczna może narazić niewalczącą ludność na najgorsze katastrofy, wobec czego winna być potępiona przez prawo ludzkości.

VI. Przyszłe zebranie Komisji.

Komisja zasadniczo uznaje użyteczność opracowywania przez międzynarodowe zebranie ekspertów zagadnień obrony ludności cywilnej przed wojną gazową. Uważając za konieczne zapewnienie ciągłości podjętych prac, upoważnia Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża do zwołania, w odpowiednim dla nich czasie nowej konferencji Komisji. Poleca Komitetowi Międzynarodowemu Czerwonego Krzyża niezwłoczne zwrócenie się do ekspertów z prośbą o opracowanie referatów, dotyczących spraw, które wymagają gruntownego opracowania, celem przedstawienia ich na przyszłej konferencji Komisji.

Rola Czerwonego Krzyża w obronie ludności cywilnej przed wojną chemiczną, według rezolucji Konferencji w Brukseli.

I. Rola Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Rola Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, jako organu międzynarodowego wykonawczego, w stosunku do zadań obrony.

1) Stworzenie staraniem organizacyj narodowych Czerwonego Krzyża, w siedzibie Komitetu Międzynarodowego C. K. centrum dokumentacji, zawierającej wszystkie publikacje odnośnie ochrony przeciwgazowej, zrealizowanych programów rządów w tej dziedzinie, jak również wszystkich sposobów używanych dla ochrony robotników w zakładach, gdzie panuje zabójcze powietrze.

2) Staraniem Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jest również rozpowszechnienie tej dokumentacji.

3) Przygotowanie przez Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża broszur popularnych, ilustrowanych, celem zaznajomienia ludność cywilną o wszelkich środkach ochronnych przed wojną chemiczną.

4) Przygotowanie ogólnego programu szkolenia ludności odnośnie obrony przeciwgazowej i niesienia pomocy zagazowanym,

5) Starania u rządów, celem otrzymania pomocy finansowej działalności Czerwonego Krzyża w sprawie obrony ludności cywilnej przed wojną gazową.

6) Zwołanie przyszłej konferencji Międzynarodowej Komisji Ekspertów.

7) Polecenie ekspertom przygotowania referatów w niektórych sprawach, wymagających specjalnego opracowania, celem przedstawienia ich na przyszłej konferencji Komisji.

B. Zagadnienia, których naukowe przestudjowanie winno być podjęte staraniem Komitetu Międzynarodowego C. K.

1) Ogłoszenie międzynarodowego konkursu, celem otrzymania planu idealnego schronu przeciwgazowego,

2) Ogłoszenie międzynarodowego konkursu, celem ustalenia najlepszego odczynnika, wykazującego obecność iperytu.

3) Przestudjowanie odpowiedniego typu wentylatorów, przeznaczonych do wytwarzania w schronach nadciśnienia, opracowanie zużytkowania motorów codziennego użytku dla wprawienia w ruch wentylatorów.

4) Studja nad ubraniami ochronnemi i odpowiednim materjałem dla drużyn dezynfekcyjnych.

5) Studja nad przechowaniem w schronach przeciwgazowych zapasów substancji neutralizujących.

6) Opracowanie sposobów, za pomocą których zatruta przez gazy toksyczna żywność może być odtruta.

7) Sposoby oczyszczania zatrutej wody.

II. Rola organizacyj narodowych Czerwonego Krzyża.

A. Utworzenie narodowego organu wykonawczego.

1) Utworzenie pod znakiem Czerwonego Krzyża Narodowych Komisyj mieszanych, mających za zadanie wprowadzenie w życie praktycznych zarządzeń obrony, jak:

a) rozpowszechnienie wskazówek, potrzebnych ludności,

b) formowanie personelu drużyn ratunkowych, dezynfekcyjnych i ewakuacyjnych, wyposażonych w odpowiednie zdolności a zwłaszcza zdolności fizyczne.

c) sporządzenie spisu budowli, nadających się na schrony przeciwgazowe,

d) urządzenie schronów zbiorowych,

e) tworzenie zapasów materjałów ochronnych i sanitarnych,

f) organizowanie lokali, zapewniających pomoc zagazowanym (stacje pomocy, szpitale, zakłady kąpielowe i t. d.)

g) Środki, mające na celu zapewnienie w czasie wojny rozporządzalnych laboratorjów, gdzie mogłyby być badane środki toksyczne, używane przez nieprzyjaciela i odnośne środki ochronne.

B. Wyszkolenie ludności i formowanie drużyn specjalnych.

1) Instrukcje, przeznaczone dla ludności cywilnej odnośnie obrony przeciwgazowej i pomocy, jaką należy udzielać zagazowanym.

2) Wyszkolenie tłumów, celem wytworzenia „dyscypliny“ w razie klęsk ogólnych.

3) Instrukcje dla drużyn dezynfekcyjnych.

4) Formowanie drużyn ratowniczych.

5) Formowanie kadry instruktorów, celem wyszkolenia ludności.

C. Zagadnienia Taktyczne.

1) Ustalenie wspólnie z rządem planu środków do przedsięwzięcia w razie ataku.

2) Pomoc, którą należy okazać zakładom, specjalnie wystawionym na ataki gazowe, a to celem utworzenia stacyj ratowniczych.

3) Pomoc, udzielana rządom w przygotowaniach do ewakuacji pewnej części ludności, znajdującej się w miejscu zaatakowanem.

D. Dokumentacja.

Wysyłanie do Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wszelkich posiadanych informacyj i wydawnictw, odnoszących się do wojny chemicznej.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

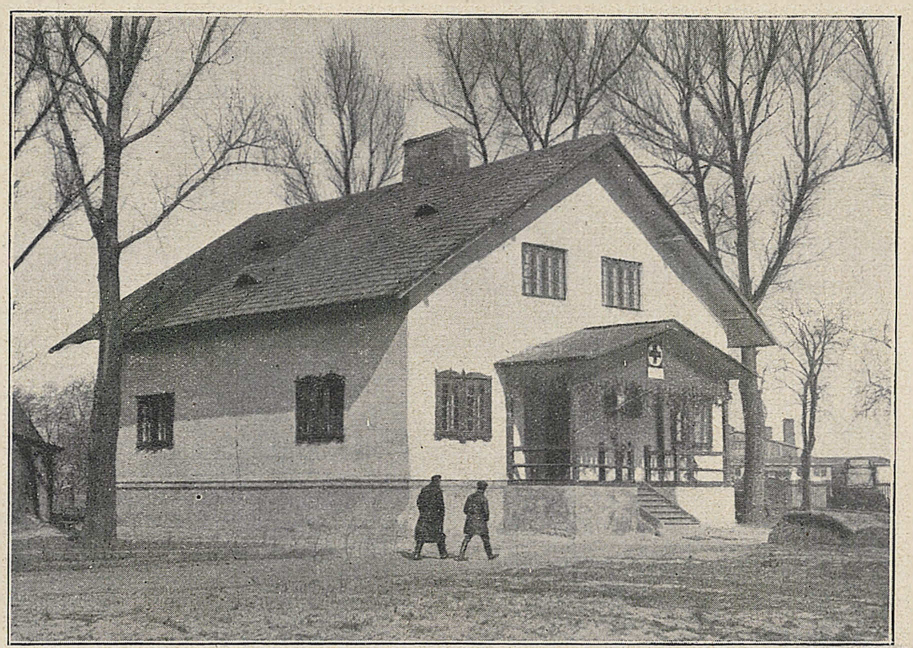
Wezwanie do Okręgów i Oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pismo nasze, jako odźwierciedlenie działalności P. C. K. ma zawierać w każdym numerze streszczenie bieżących prac Okręgów i Oddziałów. Dział ten może być należycie postawiony, o ile Okręgi lub Oddziały przystępując do realizacji jakichkolwiek prac będą niezwłocznie przesyłały do Zarządu Głównego wszelkie szczegóły podjętych poczynań. Wzmianki te będą umieszczane w piśmie naszem w dziale „Z działalności Okręgów i Oddziałów P. C. K.".

* * *

Okręg Kaliski, który rozpoczął swą działalność w końcu 1926 r., pragnie zdobyć widomy znak swej pracy i usilnie zabiega o kupno zakładu hydropatycznego, t. zw. Lecznicy w Parku. Okręg Kaliski zwrócił się do Zarządu Głównego o zasiłek na nabycie powyższego zakładu. Ponieważ lecznica jest wybudowana na gruntach Magistratu m. Kalisza, Zarząd Okręgu wystąpił do Magistratu o darowanie Polsk. Czerw. Krzyżowi terenu, na którym wznosi się powyższa lecznica. Obecny zakład, po zakupieniu go, zamierza Okręg rozbudować i przekształcić na szpital ogólny.

Okręg Kielecki z inicjatywy Zarządu Głównego P. C. K. oraz Depart. Sanitarnego M. S. Wojsk. ma zamiar przystąpić w roku bieżącym do budowy szpitala sezonowego w Busku, na 100 łóżek, dla osób wojskowych; szpital ten poza sezonem letnim (od 1 maja do 15 września) byłby eksploatowany w okresie zimowym przez Okręg Kielecki P. C. K., jako pensjonat (sanatorjum) dla osób cywilnych.



„Ognisko" dla Sióstr Inwalidek P. C. K.

Okręg Łódzki. Zawsze ruchliwy w swych poczynaniach, postanowił przystąpić na wiosnę r. b. do wybudowania kolonji letnich dla dzieci z Łodzi. Kolonja obliczona jest na 200 dzieci i ma stanąć na gruncie majątku Kobylin, pow. Brzezińskiego, podarowanego swojego czasu Pol. Czerw. Krzyżowi przez p. Myszkiewi-

czową. Projekt budowy przewiduje wykończenie jednego z pawilonów w roku bieżącym na kilkadziesiąt dzieci i uruchomienie kolonji w końcu lata r. b. Bliskie sąsiedztwo dużych sosnowych lasów państwowych przedstawia idealne warunki dla powstania Kolonji dla Młodzieży i z całem uznaniem należy podkreślić szczęśliwą myśl Okręgu. Nowopowstająca kolonja będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla dziatwy łódzkiej, skazanej na stałe przebywanie w szkodliwych warunkach dużego ośrodka fabrycznego.

* * *



Poświęcenie „Ogniska" dla Sióstr Inwalidek P. C. K.
Z prawej strony stoją: w środku prezes Zarz. Gł. P. C. K. p. Z. Zaborowski, na prawo — Gen. Sekretarz, p. A. Paszkowska, z lewej strony dyr. L. Rutkowski.

Okręg Warszawski. W d. 23 marca odbyło się posiedzenie Komitetu Warszawskiego Okręgu, na którem zostało odczytane przez Prezydjum roczne sprawozdanie z działalności Zarządu Warsz. Okr. Oddz. P. C. K.

Zatwierdzono bilans za r. 1927 oraz budżet na 1928 r.

Odczytano protokuł Komisji Rewizyjnej, stwierdzający zgodność bilansu z książkami i podkreślający sprawne i owocne działanie placówek Warszawskiego Okręgu.

Zebrani stwierdzili lepszy stan finansowy Warsz. Okręgu i postęp pracy.

Ustalono termin W. Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego na d. 31 marca i Zjazd Delegatów Okręgu na d. 22 kwietnia. Ustalono listę kandydatów na członków Komitetu na nadchodzącą kadencję.

Przyjęto do wiadomości przejęcie Działu Wydawniczego Warsz. Okręgu przez Zarząd Główny i wyrażono uznanie dla dotychczasowego kierownictwa tej placówki.

Pozatem omawiano utworzenie przez Warszawski Okręg P. C. K. kolumn sanitarno-odżywczych na terenie Województwa i postanowiono celem bliższego zainteresowania pracą stołecznych placówek czerwonokrzyskich stworzyć Prezydjum Honorowe Warszawskiego Komitetu z pośród wyższych czynników rządowych i społecznych.

Sprawozdanie roczne z pracy Warsz. Okręgu będzie podane w najbliższym numerze miesięcznika, po przyjęciu takowego przez W. Zgromadzenie Oddziału i Zjazd Delegatów Okręgu.

Szkoły pielęgniarek P. C. K. w Poznaniu i w Katowicach.

Poznańska Wyższa Szkoła Pielęgniarek istnieje od r. 1921 i została otwartą przez P. C. K. Okręg Wielkopolski przy udziale Amerykańskiego Czerwo-

nego Krzyża. Sprawami Szkoły kieruje Sekcja Szkolna, w której skład wchodzą prócz przedstawicieli P. C. K. przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i społecznych. Kurs trwa 2 lata i 4 mies. oparty na programie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek z tendencją rozszerzenia tego programu i przedłużenia kursu do lat 3. Kierownikiem naukowym Szkoły jest prof. Dr. Jurasz, dyrektorką p. Rabowska.

Szkoła liczy obecnie 41 uczenic (przeciętnie może pomieścić 40—50 słuchaczek). Cenzus wymagany od kandydatek — ukończenie 6—8 klas gimnazjalnych. Na praktykę poświęca się $^3/_4$ czasu, resztę na teorję. Egzamina końcowe odbywają się przy udziale delegata Wojewódzkiego urzędu zdrowia — mają zatem charakter egzaminów państwowych. Pomieszczenie Szkoły jest zbyt ciasne i nie przystosowane do jej potrzeb. W ostatnich czasach powstał projekt budowy własnego gmachu Szkoły w Poznaniu przy pomocy subsydjum ze Szkoły Zarządu Głównego P. C. K.

Szkoła pielęgniarstwa i Opieki Społecznej przy Czerwonym Krzyżu w Katowicach otwarta została staraniem Zarządu Ogręgowego P.C.K. Śląskiego w maju 1927 r.

Cel szkoły — społeczno-narodowy z zamiarem wykształcenia pielęgniarek dla potrzeb w dziedzinie opieki społecznej (dla przychodni, ośrodków zdrowia i t. p.)

Szkoła liczy obecnie 15 uczenic — internistek i 6 sióstr P. C. K. eksternistek, które przechodzą kurs doszkalający. Dyrektorką Szkoły jest p. Mochnacka, Głównym Opiekunem i inicjatorem Szkoły jest prezes Zarządu Okręgowego ks. Niedziela.

Pomieszczenie Szkoły liczy się poważnie z zamiarem wybudowania własnego gmachu przy poparciu Władz Wojewódzkich.

KRONIKA.

Otwarcie „Ogniska" dla Sióstr Inwalidek P. C. K.

Dnia 24 marca b. r. w domu przy ul. Terespolskiej Nr. 2 na Pradze, dokonany został akt poświęcenia i otwarcia „Ogniska dla Inwalidek Sióstr P. C. K.".

Aktu poświęcenia w obecności Prezesa i Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego P. C.K., Przedstawicieli Władz Rządowych i Sióstr, dokonał Proboszcz miejscowej Parafji Bożego Ciała, Ks. Trojanowski, który w serdecznych słowach życzył pomyślnego rozwoju nowo powstałej placówce.

Uroczystość poświęcenia zakończyło przemówienie Prezesa Z. Gł. P. C. K. p. Zaborowskiego, który wyjaśnił zebranym, że „Ognisko" przeznaczone jest wyłącznie dla sióstr P. C. K., które nie bacząc na siebie niosły pomoc wszystkim potrzebującym — tracąc przedwcześnie siły do dalszej pracy. „Ognisko" ma być dla sióstr przystanią, w której będą mogły wypocząć po trudach swej pracy.



Doroczny IV Walny Zjazd delegatek Zrzeszenia Sióstr P. C. K.
W pierwszym rzędzie siedzą: Pani Marszałkowa Piłsudska (w środku), Gen. Sekr. p. A. Paszkowska, przewod. Sekcji Sióstr p. M. hr. Tarnowska, generałowie: p. Rouppert i p. Hubicki.

Współpraca Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej z Polskim Czerwonym Krzyżem.

W myśl uchwał Międzynarodowej Komisji Ekspertów, odbytej w Brukseli 16 — 19 stycznia b. r. przy udziale delegatów P. C. K. płk. dr. Zaklińskiego i p. inżyniera Bergera, P. C. K. przystąpił do współpracy z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w dziedzinie obrony zbiorowej i indywidualnej ludności cywilnej na wypadek wojny chemicznej (gazowej) z odpowiednim podziałem pracy pomiędzy te obie instytucje.

Zjazd delegatek Zrzeszenia Sióstr P. C. K.

Dnia 17 i 18 marca r. b. odbył się w Warszawie doroczny IV Walny Zjazd delegatek Zrzeszenia Sióstr P. C. K.

Otwarcie Zjazdu zaszczycili swoją obecnością p. Marszałkowa Piłsudska, przedstawiciele władz wojskowych i Czerwonego Krzyża.

Otworzyła Zjazd i zagaiła przewodnicząca Sekcji Sióstr—P. Tarnowska. Obradom przewodniczyła s. Idzikowska. Omówiono szereg spraw natury zawodowej. Na zakończenie powzięto uchwałę wręczenia dyplomu Członka honorowego ustępującej z Zarządu p. Julji Świdównie.

W czasie Zjazdu wygłoszono 2 referaty.

Na przewodniczącą Zrzeszenia wybrano s. Kuźmińską, na v.-przewodniczącą s. Nagórską, na sekretarkę s. Karpowiczównę.

Polski Czerwony Krzyż w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

Z racji Imienin Marszałka Polski i Wodza Armji, Polski Czerwony Krzyż, Oddział Warszawski urządził w dniu 20 marca o godz. 8 wiecz. uroczystą Akademję w starych murach zamku Ujazdowskiego.

Akademja zgromadziła licznie przybyłych oficerów, podchorążych Szkoły Sanitarnej, oraz żołnierzy z kompanji obsługi chorych, przebywających na leczeniu w Szpitalu.

Zagaił akademję por. Królikiewicz, który w krótkim odczycie zobrazował działalność Marszałka Polski, Jego czyny i pracę w armji i dla armji, poczem, kończąc zaapelował do serc żołnierskich, by miłością za miłość odpłacali swemu Wielkiemu Wodzowi.

Po odczycie por. Królikiewicza nastąpiła część koncertowa, gdzie m. i. brali udział: P. Balcerkiewiczówna, której deklamacje wywołały burzę oklasków, P. Orłowska, P. Ziemba i inni.

Reorganizacja Sanatorjum P. C. K. w Zakopanem.

Dnia 17 marca odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego P. C. K., z udziałem Kuratorjum dla Sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem, w sprawach dotyczących przeprowadzenia reorganizacji Zarządu tegoż Sanatorjum.

Baron Drachenfels w Warszawie.

Dnia 19 marca odbyło się posiedzenie Zarządu Gł. z udziałem barona Drachenfelsa, członka Sekretarjatu Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, przybyłego do Warszawy. w celu omówienia niektórych spraw, dotyczących międzynarodowej działalności Czerwonych Krzyży.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Józefa Bahrowa, inspektorka sióstr P. C. K.

Dnia 20-go marca 1928 r. zmarła w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża Józefa z Markiewiczów Bahrowa. inspektorka Sióstr P. C. K., wybitna działaczka na niwie niesienia pomocy rannym żołnierzom. Podczas wielkiej wojny zmarła odznaczała się na froncie rosyjskim energiczną i wybitnie ofiarną działalnością, była organizatorką szpitala polowego w Antoninach na Wołyniu i pracowała jako sekretarka w Polskim Komitecie Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny na terenie Wo-



Ś. p. Józefa Bahrowa.

łynia. Od początku działalności P. C. K. pracowała jako inspektorka sióstr przy drugiej armji. Podczas powstania na Śląsku niosła czynną pomoc rannym. Odznaczała się energją, sumiennością, wysokiem poczuciem obowiązku, zamiłowaniem do obranego zawodu. Została odznaczona wielu honorowemi odznakami.

Zgasła przedwcześnie. licząc lat 46. Polski Czerwony Krzyż ponosi z Jej zgonem dotkliwą stratę, ubyła z jego szeregów ideowa pracowniczka, gorąco przywiązana do instytucji, dla której pracowała z prawdziwym zapałem.

Zgon Gustawa Adora, Prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie.

W ostatniej chwili nadeszła z Genewy żałobna wieść o zgonie Gustawa Adora, byłego Prezydenta Związku Szwajcarskiego, następnie wieloletniego zasłużonego prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, W przyszłym numerze podamy życiorys tego wybitnege pracownika na niwie Czerwonokrzyskiej, obecnie zaznaczamy, że Czerwony Krzyż poniósł dotkliwą stratę w osobie człowieka, będącego wzorem obywatela i chrześcijanina, który nieposzlakowanem życiem, poświęconem całkowicie dla dobra ludzkości zdobył uznanie i cześć zarówno swoich rodaków, jak wszystkich organizacji Czerwonego Krzyża na obu półkulach. — Sędziwy Prezes Międzynarodowego Komitetu C. K. zmarł w 82-ym roku zasłużonego życia i do ostatniej chwili pracował dla wzniosłych celów, umiłowanego przezeń Czerwonego Krzyża.

Cześć Jego pamięci!

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ

Grudniowy numer miesięcznika Ligi C.K. „Vers la santé" zawiera ciekawy artykuł o całokształcie działalności C. K. w przeciągu r. 1927. Autor słusznie podkreśla ogromny rozwój działalności pokojowych obejmujący coraz szerszy zakres i wkraczający coraz bardziej w dziedzinę pracy społecznej.

Kierunek ten nadaje niezaprzeczenie bardzo doniosłe znaczenie Czerwonemu Krzyżowi w społecznym ustroju poszczególnych państw. Społeczeństwa zdają sobie coraz lepiej sprawę z niezastąpionych wartości C. K-a i coraz chętniej garną się do szeregów organizacji, zajmującej już obecnie w niejednem państwie czołowe stanowisko w dziedzinie hygjeny i opieki społecznej.

Rok 1927 przysporzył Czerwonemu Krzyżowi około pół miljona nowych członków. Ogólna liczba członków C. K. na całej kuli ziemskiej wynosi 18.358.169 — licząc w tem członków C. K. młodzieży.

A teraz rzućmy okiem na główne prace pokojowe, wykonane w roku ubiegłym przez poszczególne Czerwone Krzyże. Rok 1927 zaznaczył się całym szeregiem kataklizmów żywiołowych — wymagających doraźnej, sprężyście prowadzonej akcji pomocy. Klęska powodzi nawiedziła 12 państw. Czerwony Krzyż okazał się wszędzie na wysokości swego zadania i znacznie się przyczynił do jaknajszybszego przywrócenia normalnych warunków życiowych na poszkodowanych obszarach.

Wylew Mississipi — wykazał niezwykłą sprawność Amerykańskiego C. K. Akcję pomocy podjęto na ogromną skalę, zebrano 17.000.000 dolarów; około 400.000 poszkodowanych zostało przewiezionych do 64 obozów. Bezdomne ofiary powodzi otrzymały w tych obozach mieszkanie, żywność, odzież i zabiegi lecznicze. Według ostatnich obliczeń przeszło 607.000 osób znalazło się na terenie powodzi pod opieką Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który dokonał istnych cudów, pod względem organizacji i wydajności pracy. Poświęcenie, odwaga i wytrwałość pracowników C. K-a zasłużyły na największe uznanie społeczeństwa i bar-

dziej jeszcze wzmocniły to niezwykłe stanowisko, które Amerykański Czerwony Krzyż zajmuje od szeregu lat w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych.

Powodzie, zaszłe następnie w Saksonji, w Polsce, w księstwie Lichtensztajnu przysporzyły również bogate pole działania dla odnośnych Czerwonych Krzyży. Trzęsienia ziemi nawiedziły Japonję, Argentynę, Armenję, Palestynę, Jugosławję, Turcję, Stany Zjednoczone, Wyspy Filipińskie — gwałtowne cyklony zniszczyły znaczne połacie kraju w Holandji i w Niemczech. W tych wszystkich wypadkach C. K. występował z szybką i skuteczną pomocą i umiał pozyskać zaufanie i wdzięczność ludności. W Bułgarji, przy współudziale dziesięciu Towarzystw Czerwonego Krzyża zorganizowano bardzo wydajną akcję pomocy dla uchodźców, założono 11 ośrodków opiekuńczych dla dzieci, zorganizowano 19 kantyn, w których odżywiano codziennie 5.000 zgłodniałej dziatwy i rozdawano miesięcznie artykuły żywnościowe 16.000 rodzinom. Prócz tego, misje zagranicznych C. K. wyszkoliły miejscowy personel, któremu, opuszczając Bułgarję, powierzyły dalsze prowadzenie rozpoczętej pracy.

Rozpowszechnianie i zastosowywanie zasad hygjeny stanowi dzisiaj jedno z głównych zadań C. Krzyża. We wszystkich niemal krajach C. K. przyczynił się do zakładania szpitali, poradni, kolonji letnich, wydziałów sanitarnych dla walki z chorobami zakaźnemi, specjalnych urzędów dla wykładów o hygjenie. W roku ubiegłym poczyniono znaczny krok naprzód w tej dziedzinie, powstały nowe szpitale w Japonji, w Norwegji i w Szwecji — nowy ośrodek przeciwgruźliczy powstał w Australji, w Kanadzie i w Finlandji—zorganizowano nowe szpitale wiejskie, przeznaczone dla ludności, zamieszkającej najodleglejsze osiedla. Założono nowe poradnie w Reims i w Salcburgu. W Kolumbji i na Kubie powstały nowe ośrodki opieki nad dzieckiem.

Wszystkie te instytucje powołał do życia odnośny Czerwony Krzyż danego państwa, będący wszędzie krzewicielem hygjeny i kultury.

Zawdzięczając Czerwonemu Krzyżowi pielęgniarstwo rozwija sie coraz bardziej we wszystkich cywilizowanych krajach. Fachowy poziom pielęgniarek wzrasta, wyższe szkoły pielęgniarstwa są rozsadnikami gruntownej wiedzy oraz kultury, zarówno fizycznej jak moralnej. W nowozałożonych szkołach w Albanji i w Rumunji kształci się obecnie cały zastęp młodych dziewcząt, poświęcających się szczytnemu zawodowi.

Dwadzieścia trzy słuchaczki, przybyłe ze wszystkich części świata przechodzą w roku szkolnym 1927-1928 roczne międzynarodowe kursa pielęgniarstwa, zorganizowane w Bedford College, w Londynie przez Ligę Czerw. Krzyży.

Czerwony Krzyż Młodzieży, istniejący obecnie w 40-tu krajach uzyskał w ubiegłym roku 388.000 nowych członków. Młoda i żywotna organizacja rozwija się coraz pomyślniej i zdobywa coraz większe uznanie. W roku 1927 Indje i Rzeczypospolita Panamska założyły u siebie Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża.

W lipcu roku zeszłego Liga Czerwonych Krzyży zorganizowała w Brukseli wielki międzynarodowy zjazd dla wychowawców i pracowników, zajmujących się C. Krzyżem Młodzieży. Sześćdziesięciu sześciu delegatów, należących do 29 narodowości zjechało do Brukseli na tak zwany „Ty-

dzień Młodzieży". Zjazd udał się znakomicie i dowiódł, że Czerwony Krzyż Młodzieży przedstawia silny i rokujący jaknajlepsze nadzieje odłam pracy Czerwonego Krzyża. Delegatką PCK. była panna Marja Boniecka.

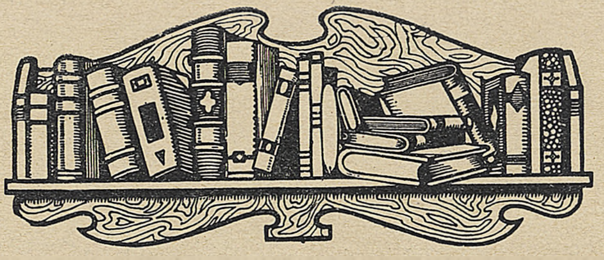
Lotnictwo sanitarne wchodzi już w niektórych krajach w zakres działalności Czerwonego Krzyża. Zastosowanie lotnictwa do sanitarnych potrzeb ludności przedstawia ogromne, dotychczas niewyzyskane możliwości. Szwedzki Czerwony Krzyż powiększył liczbę swych samolotów sanitarnych używanych w Laponji — Belgijski Czerwony Krzyż rozpoczął pierwsze kroki ku zorganizowaniu lotniczej służby sanitarnej w państwie Kongo.

Przedstawiciele Czerwonych Krzyży Angielskiego, Belgijskiego, Japońskiego, Holenderskiego, Niemieckiego i Norweskiego omawiali w roku ubiegłym sprawę zabezpieczenia zdrowia marynarzy na statkach nieposiadających lekarzy wśród załogi. Znaczne ulepszenia zostały poczynione w tej dziedzinie, uchwalono między innemi udzielanie załogom porad lekarskich za pomocą radja.

W tym pobieżnym zarysie uwydatnia się różnorodność dokonanych wysiłków, stale zmierzających do jednolitego celu przynoszenia ulgi w cierpieniach i zapobiegania chorobom.

Na zakończenie zacytujemy słowa prezydenta Coolidge'a, głoszące, że solidarność i dobrowolna współpraca Czerwonych Krzyży stanowią: „Wielką potęgę, trwającą nieustannie na usługach ludzkości".

Z. W.



Z KSIĄŻEK i CZASOPISM.

KORNELJA HOETZSCH. *Nowa Szkoła Czerwonego Krzyża dla Sióstr przełożonych.* (Blätter des Deutschen Roten Kreuzes Z. 11 — 1927).

1 stycznia 1927 r. Niemiecki Czerw. Krzyż otworzył w miejscowości Lankwitz pod Berlinem Szkołę dla sióstr przełożonych (kierowniczek). Powstała ta instytucja na podstawie doświadczenia zdobytego przez analogiczną Szkołę założoną w r. 1903 w Kilonji i istniejącą do r. 1914. Na siedzibę nowej Szkoły wybrano Berlin z następujących powodów: pożądanem jest ażeby kandydatki poznały nie tylko jeden dom macierzysty lecz i wiele innych tego rodzaju zakładów, żyjących każdy nieco odmiennem życiem autonomicznem. Właśnie w Berlinie prócz 6-iu takich domów, znajdujących się pod egidą Czerwonego Krzyża, istnieją liczne instytucje pielęgniarskie i opieki społecznej, zasługujące na ich zapoznanie. Powtóre, centralne zakłady Niemieckiego Cz. Krzyża ześrodkowane są w Berlinie i nader jest ważnem, ażeby Słuchaczki Szkoły zapoznały się z ich organizacją, zadaniami i zakresem pracy, jak również ze związkiem domów macierzystych, towarzystwem ubezpieczeniowem Sióstr i t. p. Z drugiej strony pożytecznem jest dla centrali zetknięcie się bezpośrednie z Siostrami, które kandydują na stanowiska kierownicze w swej organizacji. Na czele Szkoły, mogącej kształcić 15 kandydatek, znajduje się Kuratorjum, dyrekcja zaś spoczywa w rękach przełożonej, wyznaczanej przez Czerwony Krzyż. Zadaniem Szkoły nie jest przygotowanie gotowych Sióstr przełożonych, gdyż na przełożoną trzeba się urodzić, lecz utorowanie drogi do tej karjery tym, które z natury swej są do niej powołane. Szkoła stawia sobie do wypełnienia 3 główne cele: 1) wychować typ Siostry-przełożonej, 2) podnieść poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego Sióstr i 3) stworzyć dla organizacji Czerwonego Krzyża, a zwłaszcza dla domów macierzystych, odpowiedni materjał siostrzany kierowniczy.

Kurs w Szkole jest jednoroczny i został podzielony na część praktyczną i teoretyczną. Pierwsza

część — praktyczna — ma za zadanie zapoznać słuchaczki z organizacją i administrowaniem różnych typów domów macierzystych, zakładów leczniczych i instytucji filantropijno-społecznych. Kandydatki muszą przez czas dłuższy same pracować w biurach, magazynach i kancelarjach, zaznajamiając się z prowadzeniem akt, ksiąg, buchalterją, z czynieniem zakupów, badaniem produktów żywności i t. d. Muszą też poznać praktyczne urządzenia na polu pracy i opieki społecznej, ażeby z czasem na kierowniczych stanowiskach móc się należycie orjentować w tych sprawach i udzielać rad i wskazówek swoim przyszłym siostrom--podwładnym. Specjalne szkolenie w pielęgniarstwie i opiece nad chorym nie ma miejsca, a tylko wyrobienie i pogłębienie ogólnego poglądu w tej dziedzinie z punktu widzenia oczekujących słuchaczki w przyszłości zadań kierowniczo-administracyjnych.

Na część kursu teoretyczną składają się następujące przedmioty:

1. Etyka.
2. Psychologja i psychopatologja.
3. Pedagogika.
4. Higjena ogólna i społeczna.
5. Historja i systematyka pielęgniarstwa i opieki społecznej.
6. Prawodawstwo.
7. Bibljografja z uwzględnieniem potrzeb sióstr przełożonych i bibljotekarstwo z umiejętnością zakładania i prowadzenia księgozbiorów.
8. Rola kobiety we współczesnej kulturze.
9. Specjalne zadania Siostry przełożonej (praca organizatorska, administracja, metodyka i podział pracy, przewodniczenie na konferencjach, protokułowanie, stosunek do przełożonych, do podwładnych, do chorych, umiejętność przemawiania i t. p.

Część teoretyczna odbywa się w świeżo otwartej „Akademji dla pracy kobiet na polu pedagogicznem i społecznem" (Akademie für soziale und pädagogische Frauenarbeit), jako instytucji, która najbardziej odpowiada zamierzeniom Czerwonego Krzyża na polu przygotowania Sióstr do stanowisk kierowniczych. Prócz wykształcenia praktycznego i teoretycznego w zakresie fachowym, Szkoła nie zaniedbuje w stosunku do swych słuchaczek i wykształcenia ogólnego.

W tym celu organizowane są wycieczki do muzeów, do galeryj, na wystawy, oraz na koncerty i do teatrów, jak równiez słuchanie odczytów publicznych z dziedziny wiedzy ogólnej, polityki i kultury, na których nie zbywa w Berlinie. Słuchaczki mają również zapewnione wychowanie fizyczne w postaci gimnastyki i udziału w ćwiczeniach sportowych, na co zwrócona została w ostatnich czasach baczniejsza uwaga.

Szkoła służy przedewszystkiem dla celów Czerwonego Krzyża, lecz dostęp do niej jest otwarty i dla członków innych pokrewnych organizacyj, co jest pożądanem z punktu widzenia poznawania się i pobudzania w kierunku wzajemnej emulacji i współzawodnictwa. Przy przyjściu do Szkoły wymagane są od kandydatek następujące warunki: ukończenie lyceum lub gimnazjum typu równorzędnego, 6-letnia praktyka pielęgniarska i działalność przynajmniej jednoroczna na polu administracyjno-gospodarczem, pomyślny stan zdrowia, wiek nie przekraczający 40 lat. Po przesłuchaniu całkowitego kursu ma miejsce egzamin wobec przedstawicieli Kuratorjum, poczem słuchaczki otrzymują świadectwa.

Niemiecki Czerwony Krzyż spodziewa się tą drogą wykształcić zastęp pracowniczek, kwalifikujących się do obejmowania samodzielnych i odpowiedzialnych stanowisk Sióstr-przełożonych.

L. Z.

Wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Członkom Polskiego Czerwonego Krzyża serdeczne życzenia świąteczne składa

REDAKCJA

DZIAŁ URZĘDOWY ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

DO

Zarządów Oddziałów P. C. K.

Zgodnie z art. 23 statutu P. C. K. Zarząd Gł. podaje do wiadomości, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie P. C. K. odbędzie się dnia 28-go kwietnia r. b. o godzinie 11-ej rano.

O godz. 10-ej rano odbędzie się w kaplicy szpitala C. K. przy ulicy Smolnej 6 nabożeństwo, które poprzedzi Walne Zgromadzenie.

Zarząd Gł. P. C. K. zawiadamia, że Oddziałowi przyznano... mandat... i prosi o przybycie delegatów... których należy zaopatrzeć w karty legitymacyjne od Zarządu Oddziału.

Jednocześnie zaznacza się, że członkowie dożywotni P. C. K. zatwierdzeni przez Zarząd Gł. mają prawo brania udziału w Walnym Zgromadzeniu P. C. K. (art. 20) na równi z delegatami z głosem decydującym.

Zebranie wyborcze w Oddziale winno się odbyć do dnia 26 kwietnia r. b., w myśl załączonego regulaminu wyborczego. Członkowie dożywotni otrzymają na miejscu w Warszawie legitymacje, uprawniające do głosowania o ile są zatwierdzeni i rejestrowani przez Zarząd Główny.

Koszta podróży delegatów na walne Zgromadzenie mogą być pokrywane z funduszów oddziału.

Zarząd Gł. komunikuje, że jak to miało miejsce lat ubiegłych, wystąpił do Min. Komunikacji o przyznanie w drodze powrotnej 66% zniżki.

(—) Z. Zaborowski
(Prezes)

(—) L. Rutkowski
(Dyrektor)

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia:

1. Zagajenie zebrania.
2. Wybór Prezydjum Walnego Zgromadzenia.
3. Wybór skrutatorów.
4. Sprawozdanie Komitetu Gł. za rok 1927.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Zatwierdzenie bilansu na 31.XII 1927 i budżetu na 1928 roku.
7. Wybory członków Komitetu Gł., ich zastępców i członków Kom. Rewiz.
8. Wnioski zgłoszone zgodnie z art. 24 statutu P. C. K.
9. Ogłoszenie rezultatów wyborów.
10. Zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 1044.

Warszawa, dnia 26 marca 1928 r.

OKÓLNIK Nr. 2.

Do Zarządów Okręgów i Oddziałów
Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do wydawania miesięcznika p. t. „Polski Czerwony Krzyż”, który ma być organem centralnym Polskiego Czerwonego Krzyża i którego pierwszy numer ukaże się na początku kwietnia r. b.

Zadaniem tego wydawnictwa ma być krzewienie idei Czerwonokrzyskiej, oraz informowanie społeczeństwa o pracach P. C. K. dostarczanie jednocześnie władzom miejscowym P. C. K. obszernego materjału ideowego, rzeczowego i informacyjnego z zakresu działalności P. C. K.

Tak zaprojektowane pismo spełni tylko wtedy swe zadanie, gdy odźwierciadlać będzie całą działalność Okręgów i Oddziałów P. C. K.

Wobec tego Zarząd Główny P. C. K. prosi o nadsyłanie materjału informacyjnego z działalności Okręgów, Oddziałów, Kół i instytucji P. C. K., celem zamieszczenia go na łamach pisma.

Zaznaczyć należy przytem, że sprawozdania dla pisma należy redagować treściwie i że pożądane są zdjęcia fotograficzne, ilustrujące ważniejsze chwile z dzialalności P. C. K.

Nadmienia się wreszcie, że pismo wydawane dotychczas przez Okr.-Oddz. Warszawski pod powyższym tytułem przestaje wychodzić i zastąpione będzie przez nowopowstający organ centralny P. C. K.

Zarząd Główny liczy na intensywną pomoc Okręgów i Oddziałów zarówno przez zasilanie materjałem redakcyjnym, jak również przez prenumerowanie pisma i zyskiwanie mu popularności.

Prezes (—) *Z. Zaborowski.*

Dyrektor (—) *L. Rutkowski.*

Instrukcja tymczasowa dla delegata rządowego dla spraw P. C. K.

W sprawie zakresu działania i uprawnień delegata ustanowionego przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewn. i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej dla stałej kontroli gospodarki Polskiego Czerwonego Krzyża w myśl art. 4 ust. 3 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 1 września 1927 r. o Stowarzyszeniu „Polski Czerwony Krzyż” Dz. Ust. Nr. 79 poz. 688.

1. Zadaniem delegata jest:

a) nadzorowanie, aby prace P. C. K., mające na celu przygotowanie na wypadek wojny były przeprowadzone zgodnie z ustalonemi w tej mierze zasadami i wymaganiami władz wojskowych,

b) nadzorowanie, aby działalność P. C. K. w zakresie niesienia pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych, epidemji i t. p. była prowadzona celowo i w ścisłem porozumieniu z właściwemi władzami państwowemi,

c) Udzielanie fachowych wskazówek i informacji władzom P. C. K. z zakresu spraw, nadzorowanych przez delegata oraz popieranie celowych zabiegów P. C. K. u władz państwowych, zmierzających do wypełnienia zadań P. C. K.

2. Celem wypełnienia tych zadań, delegat winien jest w szczególności czuwać nad tem, aby:

a) w budżecie P. C. K. przewidziane

były odpowiednie sumy na wydatki związane z zadaniami spraw wymienionych w pkt. a i b oraz aby sumy preliminowane na te cele były wydatkowane stosownie do ich przeznaczenia,

b) aby P. C. K. przeprowadzał szkolenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne personelu sanitarnego jak: pielęgniarki sanitarjusze, instruktorzy i t. p.—w zakresie i według programu, ustalonych przez władze wojskowe, względnie przez inne właściwe władze państwowe,

c) aby prowadzona była przez P. C. K. odpowiednia ewidencja wyszkolonego personelu sanitarnego,

d) aby przez P. C. K. były należycie utrzymane i zaopatrywane składnice materjałów, niezbędnych dla wypełnienia zadań wymienionych w pkt. 1 a i b,

e) aby dokładnie i zgodnie z wymaganiami właściwych władz państwowych wykonywane były wszelkie inne prace P.C.K. z zakresu przygotowań materjałowych na wypadek wojny wzgl. klęsk żywiołowych, epidemji i t. p., jak przygotowanie kolumn transportowych, pociągów sanitarnych i t. d.,

f) aby P. C. K. należycie prowadził ewidencję rannych, poległych i zaginionych w czasie wojny.

g) aby poczynione były konieczne przygotowania organizacyjne dla sprawnego i szybkiego dostosowania działalności P.C.K. do potrzeb zachodzących w wypadkach przewidzanych w art. 5 Rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dn. 1 września 1927 o Stowarzyszeniu „Polski Czerwony Krzyż" Dz. Ust. Nr. 79 poz. 688.

3. Dla wypełnienia swych obowiązków delegat korzysta z następujących uprawnień:

a) uczestniczy w posiedzeniach Komitetu Głównego i Zarządu Głównego P.C.K. z prawem zabierania głosu; w tym celu winien on być powiadamiany o posiedzeniach tych władz P. C. K. jak również i o sprawach, które mają być rozpatrywane,

b) bierze udział w miarę swego uznania w pracach Komisji Rewizyjnej.

c) ma prawo zażądać zwołania posiedzenia Zarządu Głównego Komisji Rewizyjnej, jak również Zarządów i Komisji Rewizyjnych Okręgowych i Oddziałowych P. C. K. i wniesienie pod ich obrady konkretnych spraw,

d) ma prawo brać udział w inspekcjach, dokonywanych przez władze P.C.K. oraz może dokonywać w asystencji przedstawiciela właściwej władzy P. C. K. kontroli zakładów i magazynów P. C. K.,

e) ma prawo wglądu do aktów spraw, wchodzących w zakres wymienionych w pkt. 1 a i b i zaopatruje swemi uwagami okresowe sprawozdania P. C. K. o przygotowaniach na wypadek wojny,

f) posiada prawo veta ze skutkiem zawieszającym uchwały i zarządzenia władz P. C. K. w sprawach, wchodzących w zakres wymienionych w pkt. 1 a i b, o ile uzna, że odnośna uchwała lub zarządzenia są szkodliwe lub niezgodne z wymaganiami władz.

W razie zawieszenia uchwały lub zarządzenia P. C. K. delegat przedstawia niezwłocznie sprawę według właściwości: Ministrowi Spraw Wojskowych przez Szefa Dep. San. M. S. Wojsk. wzgl. Ministrowi Spraw Wewnętrznych lub Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej bezpośrednio, w ostatnich dwuch wypadkach delegat składa

jednocześnie meldunek Szefowi Dep. Sanit. M. S. Wojsk. Od decyzji delegata władzom P. C. K. przysługuje prawo odwołania się do właściwego Ministra.

4. Delegat podlega personalnie i służbowo Ministrowi Spraw Wojskowych przez Szefa Dep. Sanit. M. S. Wojsk. w sprawach dotyczących działalności P. C. K. z zakresu kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych wzgl. Ministra Pracy i Opieki Społecznej otrzymuje instrukcje i zlecenia bezpośrednio od obu wymienionych Ministrów.

5. Ze swej działalności Delegat składa w okresach półrocznych oraz doraźnie na żądanie w/w Ministrów lub w miarę potrzeby, sprawozdania piśmienne: Ministrowi Spraw Wojskowych przez Szefa Dep. San. M. S. Wojsk., Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej bezpośrednio; w ostatnich dwóch przypadkach delegat przedstawia odpis Szefowi Dep. Sanitarnego M. S. Wojsk.

W razie ujawnienia rozbieżności w pojmowaniu zadań między delegatem z władzami P. C. K. oraz w razie wszelkich innych nieporozumień, delegat obowiązany jest natychmiast złożyć o tem meldunek: Ministrowi Spraw Wojskowych przez Szefa Dep. San. wzgl. Ministrowi Spraw Wewnętrznych lub Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej bezpośrednio; w ostatnich dwóch przypadkach delegat składa jednocześnie meldunek o sprawie Szefowi Depart. Sanitarn. M. S. Wojsk.

6. Miejscem urzędowania delegata jest biuro Zarządu Głównego P. C. K. władze którego wyznaczą niezbędny personel pomocniczy i pomieszczenie dla delegata.

W im. Min. Spr. Wojsk. I. Min. i Szef Adm. Armji (—) *Konarzewski*, gen dyw.

Za zgodność
(—) *Walewski*, por.

Min. Pr. i Op. Społecznej
(—) *Jurkiewicz*.

Min. Spr. Wewn.
(—) *Składkowski*.

ERRATA:

W lutowym numerze miesięcznika w artykule „Praca w Oddziałach Warsz. Okręgu P. C. K. w 1927” wkradły się następujące pomyłki, które redakcja niniejszym prostuje.

W sprawozdaniu: Oddziału Włocławskiego, opuszczono: „6 wozów sanitarnych. Instruktor Obrony przeciwgazowej”.

Aleksandrowa Kujawskiego opuszczono: „1 wóz sanitarny, instruktor Obrony przeciwgazowej. Zapoczątkowany punkt sanitarno-odżywczy”.

Oddziału w Rypinie opuszczono: „Prowadzone są kursy sanitarne; zakupiono wóz sanitarny; zapoczątkowano utworzenie punktu sanitarno-odżywczego”.

Oddziału w Pułtusku zamiast: „w zamierzeniu ufundowanie wozu sanitarnego” powinno być „ufundowano wóz sanitarny“.

Oddziału w Modlinie opuszczono: „zakupiono woz sanitarny“.

Oddziału w Mińsku Mazowieckim opuszczono nazwisko prezesa Zarządu paniCeglińskiej.

Oddziału w Gostyninie opuszczono: „zakupiono wóz sanitarny“.

Oddziału w Ciechanowie opuszczono: „Instruktor obrony przeciwgazowej“.

Oddziału w Łowiczu nazwisko prezesa Zarządu brzmi: dr. Kazimierz Dietrich.

Fotografje w artykule M. S. Kossakowskiego pochodzą ze zbiorów Leopolda Rutkowskiego.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.